380

GLORIOUS!

BOSKA!

Peter Quilter

Przełożyła Elżbieta Woźniak

J. Witkowska

OSOBY
FLORENCE FOSTER JENKINS Ekscentryczna Amerykanka, lat 60/70
COSME McMOON Pianista, tuż po 30-stce
ST CLAIR Anglik, przyjaciel Florence, lat 60+
DOROTHY Przyjaciółka Florence, w tym samym wieku
MARIA Meksykanka, kucharka/służąca Florence i St Claira
PANI VERINDAH-GEDGE Amerykanka, w średnim wieku, późnym

Nota dotycząca śpiewu
Pieśni w tej sztuce powinny być śpiewane na żywo. Aktorka nie musi naśladować głosu pani Jenkins, powinna śpiewać źle, w swoim własnym stylu. Alternatywa to nagranie studyjne głosu aktorki, którego można użyć w przedstawieniu – playbacku. To byłoby doskonałe w scenie w studiu Melotone i być może w finale sztuki. Można też zastosować rozw jednocześnie: nagranie i śpiew na żywo, ale najlepszą opcją dla tej sztuki będzie zawsze śpiew na żywo.

Dekoracja
Akcja sztuki rozgrywa się w Nowym Yorku w roku 1944.
Apartament Florence w hotelu Seymour.
Studio nagrań Melotone na 54 ulicy.
Sala balowa w hotelu Ritz Carlton – dodatkowa dekoracja.
Ogród cmentarny za kościołem.
Scena Carnegie Hall.
Podczas sztuki korzysta się z projekcji – napisy, zdjęcia, film etc.

AKT I
Scena 1

Na scenie widzimy napis: „To jest prawdziwa historia". Muzyka – piękne nagranie „Arii ze śmiechem" Straussa. Słuchając pieśni widzimy kilka projekcji zdjęć i film pokazujący Nowy York na początku lat czterdziestych. Widzimy obraz „Rok 1944". Następnie Hotel Seymour na Manhattanie około 1944 roku i napis „Hotel Seymour. Nowy York". Kiedy obraz znika, muzyka milknie. Światła skierowane są na COSME, atrakcyjnego, trochę „kobiecego" młodego mężczyznę tuż po trzydziestce. Stoi przed drzwiami w głębi sceny. Dzwoni do drzwi, drzwi się otwierają i FLORENCE wygląda zza nich. FLORENCE jest ekscentryczną, energiczną Amerykanką w zmierzchu swoich lat".

COSME Dzień dobry, jestem Cosme.
FLORENCE Ależ oczywiście! Nie miałam pojęcia, że pan jest tak młody i atrakcyjny.
COSME Co za zbieg okoliczności, ja też nie miałem pojęcia!
FLORENCE Proszę usiąść.
COSME zbliża się do najbliższego krzesła.
Nie, nie tam! Tu będzie panu wygodniej. To jest fotel dla mężczyzny!
COSME siada w dużym fotelu.
Może pan zapalić, jeśli pan chce.
COSME Nie palę, ale dziękuję.
FLORENCE Chciałby się pan czegoś napić? Mam dobrą, owocową herbatę.
COSME Wspaniale.
FLORENCE Świetnie. Proszę zadzwonić...?
COSME Słucham?
FLORENCE wskazuje na mały dzwoneczek na stoliku obok. Tym?
FLORENCE Lekko.
COSME dzwoni dzwoneczkiem.
Jest mi bardzo, bardzo miło, że pan przyszedł. Ma pan takie niezwykłe imię... Cosme.
COSME Tak, moi rodzice mieli dziwne poczucie humoru.
FLORENCE Poetyckie. Cosme McMoon. Bardzo muzyczne.
COSME Tak, jak tytuł operetki.
FLORENCE (Śmieje się z tego.) „Z Cosme McMoon przy fortepianie." Tak, podoba mi się.
COSME Pani jeszcze nie słyszała, jak gram.
FLORENCE Nie mam wątpliwości, że będzie pan znakomity. Ma pan bardzo dobre referencje.
COSME Od kogo?
FLORENCE Od George'a, mojego poprzedniego akompaniatora. Grał dla mnie prawie dziesięć lat. Ale
teraz ma problemy. Cierpi na wiatry! Gdy ma zły dzień, hałasuje bardziej od fortepianu. A to wcale nie jest
zabawne.
COSME Nie.
FLORENCE Jestem pewna, że z panem nie będzie takich problemów.
COSME Mam taką nadzieję.
FLORENCE Proszę jeszcze raz zadzwonić.
COSME dzwoni jeszcze raz, tym razem silniej. Po krótkiej pauzie słychać, jak ktoś za sceną uderzył patelnią. O! To znaczy, że już idzie!
Wchodzi MARIA, meksykańska kucharka i służąca.
MARIA Si?
FLORENCE Herbata i ciasto dla naszego gościa.
MARIA Och, pastel y te? No me apeteçe preparar nada para su mariquita. Estoy intentando

limpiar la cocina y despues tengo que limpiar la moqueta porque sus invitados dejan el apartamento como un cochinero. Con lo poco que me pagan, sirvanse ustedes mismos.

FLORENCE (Pauza.) Cosme, mówi pan po hiszpańsku?

COSME Nie.

FLORENCE Ja też nie. (Do MARII.) Tylko herbata.

MARIA (Niezadowolona wraca do kuchni.) Jezus Maria Y Jose!

FLORENCE To język pełen pasji. Chciałabym rozumieć troszkę więcej.. Czy fotel jest wygodny?

COSME Tak, dziękuję.

FLORENCE Za duży do tego mieszkania, ale nie mogłam go oddać. Mężczyźni nie mieliby gdzie siedzieć, prawda?

COSME Chyba nie.

FLORENCE Jak miło spotkać młodego mężczyznę, który podziela moje zainteresowanie muzyką. Moją miłością. Zawsze ogromnie interesowali mnie młodzi muzycy. Pomagamy im w naszych klubach i stowarzyszeniach. Niektórych czekają obiecujące kariery. Jestem pewna, że usłyszymy o nich w przyszłości. Muzyka tyle dla mnie znaczy! Dlatego występuję. Tak bardzo się cieszę, że będę śpiewać na corocznym balu w przyszłym miesiącu. W zeszłym roku to było duże wydarzenie! Ale najpierw musimy się zająć moim nowym nagraniem. Czy słyszał pan moje nagrania?

COSME Jest ich kilka?

FLORENCE Nie, ale lubię tak mówić.

COSME Nie, nie słyszałem.

FLORENCE To jest „Aria z dzwoneczkiem" z „Lakme".

COSME Bardzo dobrze.

FLORENCE Nagrałam ją dla studia Melotone. Tacy mili ludzie! Na początku wydawali się zdziwieni, że podczas nagrania zaśpiewałam tę arię tylko raz, ale jestem przekonana, że jeżeli za pierwszym razem się nie uda, to za drugim nie będzie o wiele lepiej. Więc po co się męczyć?

Wchodzi MARIA, popycha barek nakryty długim obrusem. Na nim jest talerzyk z jednym kawałkiem ciasta, imbryk z herbatą owocową, talerze, serwetki, łyżeczki, filiżanki itp.

FLORENCE Dziękuję, Maria. (FLORENCE pokazuje na miejsce obok COSME.) Tam! Aqui! Aqui!

MARIA ignoruje FLORENCE i zatrzymuje barek daleko przed głównymi drzwiami, na przodzie sceny.

Dziękuję, Maria!

MARIA Si, si lueago me vuelvan a dar las gracias cuando les diga que mañana ya no vuelvo. (Do COSME.) Ha!

FLORENCE uśmiecha się, wzrusza ramionami, nic nie zrozumiała. MARIA wychodzi.

COSME Przyniosła tylko jeden kawałek ciasta. Pani nie…?

FLORENCE Nie. Jestem na diecie. Nalać? Nie lubię bardzo mocnej.

COSME Dziękuję.

FLORENCE (Nalewa herbaty.) Lubi pan grać?

COSME Tak, lubię, chociaż trudno grą zarobić na życie, zapłacić rachunki każdego miesiąca.

FLORENCE Proszę się nie martwić, zapłacę panu wystarczająco dużo.

COSME Świetnie! To muzyka dla moich uszu. Mój menedżer banku będzie bardzo zadowolony.
FLORENCE Nie lubię banków. Ciągle piszą do mnie i ostrzegają mnie o czymś. Chciałabym, żeby zostawili mnie w spokoju. Jestem bardzo zajętą kobietą. Mój ojciec był bankierem w Pensylwanii i nie był człowiekiem zadowolonym z życia. To nie jest praca dobra dla duszy. COSME próbuje ciasta. Wilgotne?
COSME Nie, wszystko w porządku.
FLORENCE Miałam na myśli ciasto.
COSME Aa, tak. Bardzo dobre. I nawet sześć srebrnych kulek na górze. Pani mnie rozpieszcza.
FLORENCE Wiem, czyż nie jestem przewrotna? (Znowu chichocze.) Bardzo bym chciała zjeść kawałek, ale muszę się oprzeć, bo nie wejdę w żaden z moich kostiumów. To kreacje, sama je szyję. Potem muszę popuszczać je w talii... a to nudne zajęcie, więc bardzo uważam, co jem. (Patrzy na ciastko z wielkim apetytem, gdy on bierze je do ust. Ona oblizuje usta.)
COSME Czy chciałaby pani mnie o coś zapytać?
FLORENCE Nie, poznamy się w trakcie pracy. Ale wie pan, że potrzebuję kogoś, kto mógłby zacząć pracę natychmiast?
COSME A, tak. Pani przyjaciółka, Dorothy, już dała mi wszystkie nuty.
FLORENCE Tak?
COSME Tak, przyszła do restauracji, gdzie gram. Proponuję im Chopina do kotletów. To jest mój wkład do wojny.
FLORENCE Lubi pan grać Chopina?
COSME Wolę to od szturmowania plaż w Normandii.
FLORENCE O wiele bardziej relaksujące. Jestem pewna, że goście doceniają to, co pan robi.
COSME Myślę, że nikt mnie nie zauważa. Jestem schowany za sałatkami i zasłonięty brokułami. Ta praca to wyzwanie.
FLORENCE Jest pan pewien, że Dorothy dała panu wszystko, łącznie z nutami do nagrań, na bal i recital w Sherry Netherland?
COSME Chyba tak. Poza tym dobrze znam większość utworów.
FLORENCE Dzięki Bogu! Będzie pan bardzo zdenerwowany. Zawsze jest tłum. Osiemset osób co roku w Ritz Carlton. Nie ma ani jednego wolnego miejsca. Znam wszystkie osoby z publiczności osobiście.
COSME Musi mieć pani wielu przyjaciół.
FLORENCE Nie całkiem. Każdy, kto chce przyjść na mój recital, musi najpierw złożyć mi wizytę.
COSME Trzeba przyjść na rozmowę, żeby kupić bilet?
FLORENCE Tak, to jest dość niezwykłe.
COSME Raczej tak.
FLORENCE Nalegam na to, nie robię żadnych wyjątków. To jest jedyny sposób, żeby wyrugować „wroga".
COSME Wroga?

FLORENCE Zawsze jest pewien procent takich, którzy przychodzą, by szydzić i rozrabiać. Siedzą na końcu sali. Próbuję coś z tym zrobić. Chce pan jeszcze kawałek? Mam dużo ciasta.

COSME Dziękuję. Nie chcę stracić apetytu na kolację.

FLORENCE Ależ oczywiście! Co pan będzie jadł?

COSME Jeszcze nie zdecydowałem.

FLORENCE Ja też nie wiem, co będę jadła. To zawsze jest niespodzianka, często niezbyt przyjemna.

FLORENCE spogląda jeszcze raz na ciastko, COSME czuje się nieswojo.

COSME Jest pani pewna, że nie zje małego kawałeczka?

FLORENCE Nie wolno mi, ale to bardzo kuszące, prawda?

Słychać ST CLAIRA, który śpiewa pod drzwiami.

O, pozna pan St Claira!

Drzwi się otwierają i zamykają, wchodzi ST CLAIR Byfield, starszy jegomość, troszkę sfatygowany i z nadwagą, ale pełen witalnej, głośnej teatralności. ST CLAIR jest z Anglii i mówi bardzo wyraźnie z „angielskim akcentem".

ST CLAIR Mamy gościa?

FLORENCE Pan McMoon, pianista.

ST CLAIR Aha, być może nasz nowy akompaniator.

COSME Cosme McMoon, miło mi pana poznać.

ST CLAIR St Clair Byfield.

COSME Jest pan Anglikiem?

ST CLAIR Tak.

COSME Co pan robi w Nowym Yorku, zgubił się pan?

ST CLAIR (Śmieje się.) Chyba tak. Jestem tu od wielu lat. Ale nigdy nie można pozbyć się własnych korzeni. A pan... jest pan stąd?

COSME Nie, wychowałem się w Chicago.

ST CLAIR Chicago?! Podczas prohibicji?

COSME Tak.

ST CLAIR Musi pan być spragniony! Nalać panu dużego drinka?

COSME Nie, dziękuję.

ST CLAIR Proszę, to nie jest spotkanie klubu Verdiego, niech pan się napije.

FLORENCE Cosme, niech pan się napije burbona. Co tam herbata. Maria nie parzy dobrej herbaty. A burbon nie pochodzi z Guadalahary, więc nic się panu nie stanie.

COSME (Pod presją.) Kropelkę.

COSME A czym się pan zajmuje, panie St Clair?

ST CLAIR Ja jestem tym, który umrze na deskach!

COSME Jest pan stolarzem?

ST CLAIR Nie! Aktorem! Nie widział mnie pan w teatrze Park? (COSME daje znak, że nie.) Graliśmy tam w lecie. Reżyser był niezwykle nieutalentowany. Udało mu się zrobić klapę z tragedii Szekspira. W przyszłym roku ma nadzieję zniszczyć Czechowa.

COSME Z całą pewnością przyjdę następnym razem.

ST CLAIR Koniecznie!

COSME Gra pan teraz w czymś?

ST CLAIR Nie, w tej chwili w niczym.

COSME Więc pan „odpoczywa"?

ST CLAIR Nie, mój drogi, „piję"! Najlepszego!

ST CLAIR (Pije duży łyk burbona.) Jeden z kolegów, z którym grałem, ma pracę na Broadwayu...
COSME Naprawdę?
ST CLAIR Młody facet, nazywa się Marlon Brando.
COSME Dobry?
ST CLAIR Beztalencie! Zawsze tak jest. Prawdziwy talent jest kompletnie ignorowany, ale...
(Podnosi szklaneczkę.) Cieszmy się tym, co mamy.
ST CLAIR dopija burbona jednym łykiem, COSME pije łyczek.
FLORENCE Smakuje panu burbon?
COSME Tak, bardzo dobry.
FLORENCE Sama nie piję, czasami małą sherry – na głos, ale to wszystko.
COSME Czy boli panią gardło... od śpiewu?
FLORENCE Właściwie... nie. Rzadko cierpię na jakiekolwiek przypadłości. Jest to dość niezwykłe, ale
jestem w stanie śpiewać bez przerwy bez żadnego stresu ani zmęczenia. Mam bardzo odporne gardło.
COSME O, to ma pani szczęście.
FLORENCE Tak, to jest błogosławieństwo.
ST CLAIR Więc… Będzie pan grał dla Madam od dzisiaj?
COSME To zależy od...
FLORENCE Oczywiście, że tak!! Będzie doskonały! I wszystkie panie będą zazdrosne. Czy ma pan
swoją młodą damę, Cosme?
COSME Nie, nie mam.
FLORENCE Czeka pan na tę właściwą?
COSME Coś w tym rodzaju. 14:40
Wchodzi MARIA.
MARIA Cuando quieres comer?
FLORENCE Co?
MARIA Cuando quieres comer?
FLORENCE Och! Zaczekaj, wiem, o co chodzi. Pyta mnie, o której ma być kolacja. Co ty na to, St
Clair?
ST CLAIR Jak najszybciej. Umieram z głodu. Mamy stek?
MARIA Que?
ST CLAIR Stek. (Pokazuje rogi byka.)
MARIA (Podnosi oczy do nieba.) Si.
ST CLAIR To dobrze, cieszę się, ale nie smaż za długo. Ma być krwisty, rozumiesz? Molto
krwisto. Oderwij rogi i wrzuć na talerz.
MARIA Cuando?
FLORENCE Co? A, pronto, prego. Cokolwiek. Immediatamente. W tym momento!
MARIA „Teraz"?
FLORENCE O, właśnie!
MARIA wychodzi, mówiąc coś do siebie.
Myślisz, że zrozumiała? Naprawdę dostaniemy stek? Może pomyślała, że chodzi o rybę!
ST CLAIR O rybę z rogami?
FLORENCE W Guadalaharze jedzą wszystko, czasami jeszcze żywe. Lepiej pójdę sprawdzić.
Przepraszam, Cosme, muszę wypowiedzieć wojnę Meksykowi i wrócić z kuchni jako zwycięzca!
ST CLAIR Och, ależ to teatralne!

FLORENCE Tak, każde wejście i wyjście jest tutaj bardzo widowiskowe. Opuszczam pokój, jakbym
schodziła ze sceny jak Królowa nocy.
ST CLAIR („Aria z dzwoneczkiem" z „Królowej nocy".) Ha, ha, ha, ha!
FLORENCE (Fałszując.) Ha, ha, ha, ha!
Razem zaczynają śpiewać „Arię z dzwoneczkiem" z „Królowej nocy", okropnie fałszują, ale fantastycznie się przy tym bawią. FLORENCE wychodzi, lekko podskakując. COSME jest zaskoczony tym zachowaniem.
ST CLAIR Czyż ona nie jest wspaniała?
COSME Tak, całkowicie z innej planety.
ST CLAIR Jesteśmy razem od wielu lat, prawie dekadę.
COSME Ale nie jesteście małżeństwem?
ST CLAIR Nie, nie. Ona kiedyś była mężatką. (Szepcze.) Dawno temu, miała siedemnaście lat.
Raczej nieciekawa sprawa. Uciekła do Filadelfii z jakimś lekarzem, żeby uciec od swojego ojca.
COSME Wszyscy chcemy uciec od naszych ojców.
ST CLAIR Chyba tak. Ale stary w końcu się ugiął i ku zdziwieniu wszystkich zostawił jej
sporą fortunę. (Wskazuje na rzeczy w pokoju.) I dużo mebli.
COSME A, tak, widzę.
ST CLAIR Za mało tu miejsca. Poprzednie mieszkanie było o wiele większe, ale za drogie.
Jeśli tylko może mieszkać na Manhattanie i występować na balach i recitalach, to jest szczęśliwa. Czy pan
śpiewa?
COSME Czasami w łazience.
ST CLAIR (Śmieje się.) Tak jak wszyscy! Będzie pan się świetnie bawił, grając dla Madam. To
jej pasja. Wkłada w to całe swoje życie i duszę. Publiczność uwielbia to oglądać. Będzie pan zdumiony, widząc naszych gości. Cole Porter przychodzi regularnie.
COSME Żartuje pan.
ST CLAIR Wcale nie! Jest wielkim fanem. Zawsze przychodzi z grupą młodych mężczyzn, raczej ekstrawaganckich facetów.
COSME Naprawdę?
ST CLAIR Tak, ale chyba żaden z nich nie jest jego krewnym.
COSME Nie, prawdopodobnie są tylko...
COSME
ST CLAIR (Jednocześnie.) Przyjaciółmi, znajomymi, kolegami, asystentami.
ST CLAIR Tak, właśnie. Zawsze się bardzo cieszymy, kiedy przychodzi.
3COSME A jak to się stało, że znalazł się pan w Nowym Yorku?
ST CLAIR Przyjechałem z Anglii, żeby być gwiazdą. Pomyślałem, że zostanę rok, zarobię
trochę pieniędzy na dostatnie życie, a potem odpłynę do Bognor Regis.
COSME A jakie jest Bognor Regis? Lampy uliczne, ryby z frytkami i mgła?
ST CLAIR Coś w tym stylu.
COSME Chciałbym pojechać tam kiedyś.
ST CLAIR Do Bognor? Nie bądź pan śmieszny.
COSME Do Anglii.
ST CLAIR A, to już lepszy pomysł.
COSME Podoba mi się pański pana akcent.
ST CLAIR Mój akcent pomaga mi dostać pracę. To mój największy atut.
COSME I dostaje pan pracę dzięki niemu?

ST CLAIR Nie, w ogóle nie.
FLORENCE wraca.
ST CLAIR Wszystko w porządku? Będzie kolacja?
FLORENCE Nie mam zielonego pojęcia. Chyba planuje podać nam jakiś tradycyjny meksykański posiłek.
ST CLAIR Naprawdę? W takim razie zaczynam się już upijać.
FLORENCE Będziesz musiał pić sherry. To wszystko co mamy.
ST CLAIR Pójdę kupić coś innego. (Do COSME.) Miło było pana poznać, mam nadzieję, że się zobaczymy na pierwszym dużym koncercie!
COSME i ST CLAIR podają sobie ręce, potem ST CLAIR odwraca się do FLORENCE. Do widzenia, boska! (ST CLAIR całuje ją głośno w usta.) Nektar bogów! (Wychodzi z mieszkania.)
FLORENCE O czym rozmawialiście?
COSME O różnych rzeczach. Nawet o pani sławnych przyjaciołach.
FLORENCE A, tak. Cole Porter. A wie pan, że on jest…
COSME Tak?
FLORENCE Ludzie są tacy mili. Na moich recitalach, zawsze jestem otoczona kwiatami i oczywiście to ma swój cel artystyczny, delikatny zapach kwiatów miesza się z aksamitną kadencją mojego głosu, co czyni koncert jeszcze piękniejszym dla publiczności. Wszystkie zmysły pobudzane są naraz.
COSME To brzmi cudownie.
FLORENCE (Chichocze jak dziewczynka.) Podczas prób będziemy korzystać z tego fortepianu.
(Pokazuje na fortepian.) Podoba się panu?
COSME Ależ oczywiście. Zagrać?
FLORENCE Proszę.
COSME (Podchodzi do fortepianu.) Zobaczymy. (Gra kilka taktów.) Brzmi dobrze.
FLORENCE Cieszę się.
COSME (Gra jeszcze trochę.) O, zupełnie niezłe. Czy chce pani zaśpiewać kilka ćwiczeń na rozgrzewkę?
FLORENCE Już jestem rozgrzana, ale dlaczego nie?
COSME Czy zna pani to?
COSME gra krótką melodię ze wznoszącą się skalą.
FLORENCE O, tak, znam. Proszę zaśpiewać raz, żebym zaśpiewała absolutnie czysto.
COSME gra jeszcze raz, tym razem FLORENCE słucha uważnie, nucąc nuty i dyrygując, ale jeszcze nie śpiewa.
COSME Okej?
COSME gra początkowy akord i FLORENCE nadstawia ucha, żeby być pewna, że zaśpiewa w odpowiedniej tonacji. Potem COSME gra ćwiczenie i FLORENCE śpiewa. Śpiewa strasznie, fałszuje okropnie, a głos ma piszczący i chwiejny. COSME jest zaskoczony jej śpiewem. Pauzuje, patrzy na nią zdziwiony.
FLORENCE Czy wszystko w porządku?
COSME Co? A, tak, tak. Ja tylko... przepraszam... tylko że ja...
FLORENCE Pana twarz jest cała... czy coś pana zabolało?
COSME Nie, ja tylko...
FLORENCE Tak...?
COSME Zupełnie szczerze... (Zmienia temat, szybko.) Nagle przypomniała mi pani moją matkę.
FLORENCE Och. Śpiewała?

COSME Ani trochę. (Jeszcze raz udaje.) Nie to miałem na myśli. Pani oczy... ma takie same
oczy.
FLORENCE Ach, czy jest bardzo piękną kobietą?
COSME Oczywiście. Proszę spojrzeć na mnie.
FLORENCE Och, Cosme! Jest pan figlarny.
COSME Bardziej niż pani przypuszcza!
FLORENCE Zaśpiewamy coś jeszcze? (Chwyta duży stos nut.) Pokażę panu cały repertuar.
COSME Dzisiaj nie będziemy pracować za dużo.
FLORENCE Trochę, tylko dla zabawy! (Podaje mu nuty arii.) To jest moja ulubiona aria.
On poddaje się i gra początkowe takty arii. FLORENCE śpiewa pierwsze nuty w przerażający sposób. COSME przerywa.
COSME Czy mogłaby pani... jeśli mogę prosić, stanąć troszkę dalej?
FLORENCE Ach, wiem, natura obdarzyła mnie nośnym głosem. Jak daleko mam się udać?
COSME Co by pani powiedziała na Kanadę?
FLORENCE śmieje się i staje w innym miejscu pokoju. COSME gra początek jeszcze raz, ona śpiewa w zupełnie inny, dziwny sposób. Przerywa, bo ktoś otwiera drzwi.
DOROTHY To tylko ja!
Najpierw pojawiają się dwie pary skrzydeł, potem DOROTHY wchodzi z trudem do pokoju. Niesie dwa duże, na wpół skończone, zrobione z papieru srebrne skowronki, które trzyma wysoko.

DOROTHY To jest wizyta w locie!
FLORENCE Pomogę ci. (FLORENCE bierze skowronki i kładzie je na bok, gdy DOROTHY wnosi
duży kosz na robótki ręczne wypełniony różnymi przedmiotami.) Zaczęłaś malować
DOROTHY Tak, pomyślałam, że zacznę. (Patrzy za siebie.) Ricky! Ricky! Wejdź! (Patrzy na psa, który
wchodzi do pokoju, ale go nie widzimy. Zasłania go barek.) Połóż się, odpocznij tu.
Wszyscy patrzą, jak pies się kładzie.
FLORENCE Leży w bardzo dziwnej pozycji.
DOROTHY Ja wiem, ale jeśli tak mu dobrze... (DOROTHY zauważa COSME.) Ach! Cosme?
COSME (Wstaje od fortepianu.) Witaj, Dorothy.
DOROTHY (Do psa.) Zobacz, Ricky! Mamy gościa! (COSME podchodzi do niej i podają sobie ręce.)
Czy już się poznaliście? Dobrze wam idzie?
FLORENCE Bardzo dobrze. Doskonała muzyczna symbioza.
DOROTHY O, to dobrze. Lubię symbiozę.
FLORENCE Herbata czy sherry, Dorothy?
DOROTHY Sherry, poproszę.
FLORENCE (Woła do kuchni.) Poprosimy więcej sherry! Jerez!
DOROTHY Na pewno się cieszysz, że będziesz grał dla Madam.
COSME Myślę, że to będzie ciekawe doświadczenie.
FLORENCE Cosme, jestem podobna do Franka Sinatry.
COSME Naprawdę?
FLORENCE O, tak. Moja publiczność jest zawsze bardzo głośna. Na początku nie wiedziałam, co o tym
myśleć, ale potem zobaczyłam, że gdy śpiewa wysokie nuty, ludzie na jego koncertach krzyczą i mdleją. Ja działam na publiczność w ten sam sposób, więc teraz przyjmuję aplauz tak samo jak on – jako najwyższą pochwałę za wokalne tour de force. Uwielbiam, że wszyscy mnie kochają.

26:40

(FLORENCE spostrzega MARIĘ, gdy ta podchodzi z butelką sherry.) No, może niezupełnie wszyscy. MARIA nalewa sherry do trzech kieliszków.

DOROTHY Dzień dobry, Maria. Jak się masz?
MARIA Absolutamente fatal. Como siempre!
DOROTHY (Krzywi się.) O, dobrze.
Kończy nalewać sherry, jeden kieliszek się przelewa. MARIA jest wściekła.
MARIA Me cago en la mierda! Coño! Carajo!
MARIA trzaska butelką o stół i wychodzi do kuchni, zostawiając rozlaną sherry.
DOROTHY Widzę, że jak zwykle jest w formie. Kiedy, na miłość boską, ją wyrzucicie?
FLORENCE Mam nadzieję, że niedługo. Właściwie St Clair dał jej wymówienie już dwa razy. Nie zna
angielskiego, więc nie wiedziała, co on mówi, i została! (Kobiety chichoczą.)
MARIA wraca ze ścierką, żeby wytrzeć rozlaną sherry, panie natychmiast przestają się śmiać.
Dziękuję, Maria.
DOROTHY (Z werwą.) „Gracias!
FLORENCE Och, przestań!
Teraz śmieją się histerycznie, MARIA podnosi oczy do nieba i rusza ku wyjściu.
Nie, Maria, nie wychodź! Skowronki, los ptakos! (Wskazuje.) Kuchnia! Cocina!
MARIA Joder!
MARIA wychodzi, ignorując instrukcje.
FLORENCE I wychodzi! Jestem pewna, że jest Meksykanką tylko po to, żeby mnie irytować.
Przepraszam, muszę je wynieść. (Wychodzi ze skowronkami.)
COSME Po co zrobiłaś te duże srebrne ptaki?
DOROTHY Na nasz coroczny bal, żeby uczcić różne kluby i towarzystwa. W tym roku bal jest pod
hasłem „Bal srebrnych skowronków".
FLORENCE I Dorothy zrobiła dla nas skowronki!
DOROTHY Jestem bardzo kreatywna, roboty ręczne są dal mnie jak tlen. Pomogę ci.
FLORENCE Nie, nie. Usiądź i odpocznij.
(FLORENCE wychodzi do kuchni, wynosząc ptaki.)
COSME Czy ty i „Madam" znacie się od dawna?
DOROTHY O, tak.
COSME Od bardzo wielu lat?
DOROTHY Bardzo wielu lat? Uważasz, że jestem... stara?
COSME Och, przepraszam.
DOROTHY Choć już nigdy nie zobaczę czterdziestki.
COSME Nie bez lornetki.
DOROTHY Wiesz, kiedy mój mąż, Teodor, umarł, Madam była moim jedynym przyjacielem.
Zaśpiewała na mszy za jego duszę. Wszyscy byli poruszeni. Ksiądz był tak przejęty jej śpiewem, że się trząsł jak opętany. Wtedy już wiedziałam, że chcę dzielić z nią jej wielki dar. Tak jak ty.
COSME Nie jestem jeszcze pewien… praca z Madam będzie... dużym wyzwaniem.
DOROTHY A tak, ona ma dużą skalę! Jesteście dla siebie stworzeni. Nawet Ricky cię lubi, popatrz,
wywiesił język!
COSME Rzeczywiście!
DOROTHY To taki dobry piesek, ale się starzeje.
COSME Raczej szybko, patrząc na niego.
FLORENCE wraca.

DOROTHY Ale wciąż potrafi być żywy, choć czasem gdy jest podniecony albo przestraszony... nie
kontroluje się. Raz kiedy Madam zaśpiewała, prawie przedekorował całe mieszkanie.
FLORENCE Dorothy...
DOROTHY Przepraszam. To sherry tak rozluźnia język. Wiesz, naprawdę musimy mniej pić.
FLORENCE Nonsens. St Clair nauczył mnie cieszyć się jedzeniem i piciem. Jest głęboko przekonany, że
trzeba jeść ile można. To jest bardzo proste, jeżeli nic ci się nie trzęsie, jak idziesz, to powinieneś zjeść więcej na kolację. Jest naprawdę cudownym towarzyszem. Tylko, niestety, aktorzy nigdy nie mają pieniędzy. Gdyby mój ojciec nie był hojny w swoim testamencie, nie wiem, jak byśmy sobie poradzili. A niczego nie spodziewałam. Latami nic nie dostawałam. Odciął mnie od pieniędzy. Nie chciał żebym śpiewała publicznie!
DOROTHY To straszne.
FLORENCE Ale co za ironia, kiedy umarł, zostawił mi tak dużo pieniędzy, że mogę śpiewać, kiedy
chcę! Świat po raz pierwszy usłyszał mój głos w tysiąc dziewięćset dwunastym, w roku, w którym zatonął
Titanic...
DOROTHY Madam wnosi tyle szczęścia do życia każdego z nas, tyle piękna...
FLORENCE Kiedy śpiewam, ludzie zostawiają swoje życie przenoszą się do mojego. Ludzie tacy jak ty.
Czy chciałbyś usłyszeć coś teraz? Może Verdiego? Dla przyjemności...?
COSME Nie, dziękuję, myślę, że byłoby lepiej...
DOROTHY pije więcej sherry.
FLORENCE A może... a może... czy lubisz Rimskiego-Korsakowa?
COSME Nigdy nie jem obcych potraw.
FLORENCE Och, Cosme! Jesteś niesforny. (Śmieje się.) Nieprawdaż, Dorothy?
DOROTHY Tak. Zasługuje na porządne lanie na kolanie!
FLORENCE jest przerażona tym komentarzem, odwraca twarz od COSME, w tym samym czasie pokazuje
DOROTHY, żeby odstawiła kieliszek sherry.
DOROTHY Przepraszam...
FLORENCE A teraz, Cosme, proszę o twoją opinię. Dorothy, płyty!
DOROTHY podchodzi do gramofonu i przygotowuje się do puszczenia pierwszej z dwóch płyt.
FLORENCE Kiedy mam w domu gościa, proszę go, by powiedział, które z tych nagrań uważa za lepsze.
Oba nagrania to „Aria z dzwoneczkiem". Pierwsze to nagranie słynnego sopranu Galli-Curci.
COSME A drugie?
FLORENCE To moje nagranie tej samej arii.
COSME Miałem takie przeczucie.
FLORENCE Więc posłuchaj pierwszej.
DOROTHY puszcza pierwszą płytę, pięknie śpiewany krótki fragment.
Co o tym myślisz?
COSME Piękne.
FLORENCE nie komentuje, ale kiwa lekko głową. DOROTHY zdejmuje płytę z gramofonu i puszcza następną.
FLORENCE Posłuchaj uważnie mojego wykonania i powiedz mi szczerze, które nagranie jest lepsze. Puszcza drugą płytę. Okropne wykonanie tej samej arii. FLORENCE przeżywa każdą sekundę. COSME jest przerażony strasznym śpiewem. Po kilku frazach DOROTHY zatrzymuje płytę i patrzy na COSME wyczekująco.
COSME (Pauza.) No, więc...

FLORENCE Zaczekaj, nic jeszcze nie mów. (FLORENCE bierze kartkę i ołówek, podaje mu.) Możesz
głosować na tej kartce. Postaw kreskę na górze, jeśli myślisz, że nagranie Galli-Curci jest lepsze, a kreskę niżej, jeżeli wolisz moje. Nie będę patrzyła, nie patrzę.
Odwraca głowę, zakrywa oczy ramieniem. COSME nie wie, co ma ze sobą zrobić, patrzy na FLORENCE, potem na kartkę, przed siebie, kompletnie zagubiony.
FLORENCE Głosowałeś? (COSME stawia kreskę poniżej. FLORENCE odsłania oczy i bierze kartkę. Aż piszczy z zadowolenia.) Ach, Cosme! Wybrałeś mnie! (Chichocze.) Ale, mówiąc szczerze, wcale nie jestem zdziwiona. (Pokazuje COSME duży stos takich samych kart.) Wszyscy pozostali też, popatrz! Choć był jeden głos niezadowolenia. (Bierze jedną kartkę z osobnej kupki.) Pani Martin Medina głosowała na Galli- Curci!
DOROTHY Jak mogła się tak pomylić?
FLORENCE Nie wiem, bo moje brzmienie jest pełniejsze.
DOROTHY O wiele!
FLORENCE Ale wiedziałam, że będąc prawdziwym miłośnikiem muzyki, docenisz. A najbardziej ekscytujące jest to, że na następnym nagraniu ty zagrasz dla mnie.
COSME Więc...
FLORENCE Zaśpiewam „Arię Adeli ze śmiechem" Straussa. Wiem, że to będzie cudowne. Zjesz z nami kolację?
COSME Nie, dziękuję. Muszę już iść.
FLORENCE Jesteś pewien? Maria gotuje zdumiewający sos Yukatan, który zabija smak właściwie wszystkiego. A jak coś zostaje, to czyścimy sztućce.
COSME To bardzo kuszące, ale naprawdę nie mogę.
FLORENCE Ach, łamiesz mi serce! A ty, Dorothy, zostaniesz z nami na kolację?
DOROTHY Nie, muszę już iść. Przyniosłam tylko skowronki.
DOROTHY czeka.
COSME Czy mogę odprowadzić cię do domu?
DOROTHY O, dziękuję. Będzie mi bardzo miło.
FLORENCE Przestań, Dorothy. (Do COSME.) Ona mieszka na tym samym piętrze.
DOROTHY W moim wieku trzeba przyjmować wszystkie oferty, jakie się otrzymuje.
FLORENCE Poproszę Marię, żeby odprowadziła cię do drzwi. (Woła.) Maria!
DOROTHY Nie kłopocz jej znowu.
FLORENCE Czasami musi to robić. Za to jej płacimy. Maria!!
MARIA, zła, wchodzi do pokoju, niesie kurczaka na wpół obdartego z piór.
MARIA Si?
FLORENCE Pani Dorothy wychodzi.
MARIA stoi, jakby nie rozumiała, po co ją zawołano.
Czy możesz odprowadzić ją do drzwi?
Ręką, w której trzyma kurczaka, MARIA wskazuje na drzwi, jakby to miało wystarczyć.
Dziękuję, bardzo pomogłaś.
MARIA stoi chwilę, wyrywa kilka piór z kurczaka, gdy wszyscy na nią patrzą.
DOROTHY Czy ten kurczak będzie na kolację?
FLORENCE Nie, ona się tylko tak relaksuje. Maria, czy mogłabyś przynajmniej sprzątnąć barek po herbacie?
FLORENCE wskazuje na barek. MARIA podchodzi, kładzie kurczaka na barek i popycha w głąb sceny, ukazując po raz pierwszy psa, Ricky'ego. „Pies" leży na podłodze ze sztywnymi łapami w górze. Nie rusza się. Rolę Ricky'ego gra wypchany sztuczny pies. Wszyscy patrzą na niego.
COSME Jesteś pewna, że nic mu nie jest...?
DOROTHY Absolutnie nic. Tak się relaksuje.
FLORENCE Leży w dość niezwykłej pozie, prawda?
COSME (Do FLORENCE.) Myślisz, że miałby ochotę na herbatnika?

FLORENCE Nie jestem pewna. Czy ty chciałbyś herbatnika, gdybyś był w takiej pozycji?
DOROTHY (Bierze smycz Ricky'ego.) To ja już idę. (Macha smyczą, pies się nie rusza.) O, rzeczywiście dziś mocno śpi.
COSME Albo jest w śpiączce.
DOROTHY (Podnosi psa i tuli go w ramionach.) Do zobaczenia jutro! (Wychodzi.)
COSME Co za niezwykłe popołudnie!
FLORENCE Tutaj jest tak zawsze, przyzwyczaisz się.
COSME Ja naprawdę muszę...
FLORENCE Czy znasz angielskie pieśni?
COSME Słucham?
FLORENCE (Bierze do ręki nuty i pokazuje je COSME.) Zawsze dedykuję te pieśni St Clairowi. Mówi, że przypominają mu dom. Bognor Regis... zdaje się, że to jest romantyczne miejsce. W trakcie recitalu przebieram się w kostium, żeby stworzyć nastrój. (Nakłada czepek, w którym ma wyglądać na staroangielską pasterkę, ale czepek jest jak dla dziewczynki. Następnie bierze do ręki pastorał i staje wyprostowana.) Oczywiście to nie jest kompletny kostium, ale... co myślisz?
COSME Prawie nie wiem, co powiedzieć...
FLORENCE Uważam, że kostium jest bardzo ważny. Pomaga w kreowaniu atmosfery. A teraz...
(Rozgląda się po pokoju.) Zdaje się, że zgubiłam...
COSME Owieczkę?
COSME Ale, Madam, ustaliliśmy, że głos musi odpocząć. I naprawdę nie mam czasu. Goście w restauracji czekają na mnie.
FLORENCE A, tak. Wracasz do restauracji! Więc jutro rano?
COSME Jutro... więc ja...
FLORENCE (Nagle zmartwiona.) Cosme, przyjmujesz pracę?
COSME Zastanowię się.
FLORENCE Ojej, ile płacą ci w restauracji z brokułami?
COSME To nie jest sprawa pieniędzy.
FLORENCE Nie wiem, ile dostajesz, ale ja dam ci trzy razy więcej.
COSME O dziesiątej..?
FLORENCE Doskonale! Jeśli chcesz, możesz także się przebrać w kostium.
COSME Pomyślę o tym. Może powinienem być Królem serc?
FLORENCE O tak! A dziś wieczorem poszukaj miłej królowej!
COSME chce skomentować, ale tego nie robi. Rusza do drzwi.
Wiem, że to jest początek czegoś bardzo pięknego. Nie mogę uwierzyć, że razem będziemy tworzyć muzykę.
COSME Ja też nie!
COSME wychodzi, światła gasną, wyciemnienie.

SCENA 2

Słychać muzykę, to samo piękne nagranie „Arii ze śmiechem", które usłyszeliśmy wcześniej. Światła na studio nagrań Melotone. Fortepian, dwa stojące mikrofony. Drzwi prowadzą poza scenę. Na fortepianie leży bukiet czerwonych róż. COSME siedzi przy fortepianie, gra.
Wchodzi ST CLAIR.
ST CLAIR No więc jesteśmy! A ty, Cosme McMoon... zostaniesz uwieczniony na zawsze.
COSME Mówisz, jakby mnie mieli zamarynować.
ST CLAIR Nie jesteś podniecony?
COSME Rzadko pozwalam sobie na emocje, które wymagają pewnej aktywności, ale tak, myślę, że to będzie doświadczenie, którego się nie zapomni.
ST CLAIR (Wyjmuje paczkę papierosów i oferuje jednego COSME.) Palisz?

COSME Nie palę.
ST CLAIR (Nadal trzyma paczkę.) A chcesz zacząć?
COSME Nie, dziękuję.
COSME Wiesz, nie powinieneś tutaj palić, to szkodzi na głos Madam.
ST CLAIR A tak, rzeczywiście. Masz rację. (Kładzie paczkę i zapalniczkę na fortepianie.)
COSME Gdzie ona jest? Nie przyjechała z tobą?
ST CLAIR Nie, jedzie taksówką.
DOROTHY wchodzi z pokoju nagrań.
Dorothy! Jak apetycznie wyglądasz!
DOROTHY Dziękuję, St Clair.
ST CLAIR Szkoda, że właśnie zjadłem ciastko.
DOROTHY Personel Melotone nie może się doczekać śpiewu Madam! Pokój nagrań jest pełny.
Wszyscy się zebrali, żeby ją usłyszeć.
COSME A, to… dobrze.
DOROTHY Muszę wyjść poczekać na taksówkę Madam!
DOROTHY wychodzi, COSME patrzy na zegarek.
COSME Mam nadzieję, że zaraz tu będzie. Płacimy za każdą minutę, robi się drogo.
ST CLAIR Nie martw się, na spełnione marzenia ma ceny.
COSME Nie, nie ma. To prawda.
ST CLAIR Wiesz, powiem ci coś w sekrecie. Ona cię bardzo lubi.
COSME Tak myślisz?
ST CLAIR Tak. Mówi o tobie cały czas. Najwyraźniej postanowiła cię jakby adoptować.
COSME Ojej.
ST CLAIR To dobrze być lubianym przez Madam. Dzięki niej poczujesz się wyjątkowy.
COSME Dostajesz to od niej?
ST CLAIR Tak, jest najważniejszą osobą w moim życiu, najbardziej kolorową, najbardziej
zaskakującą. Jest gwiazdą, a ja kąpię się w jej blasku. Jest wzorem dla tych wszystkich, którzy marzą, ale nie
mają odwagi.
COSME A ja jestem symbolem tych wszystkich, którzy marzą, ale zdecydowali, że jest im
wszystko jedno!
ST CLAIR śmieje się, słychać kraksę samochodową, DOROTHY krzyczy za sceną.
ST CLAIR O Boże! Co się stało?
DOROTHY (W szoku i w panice wbiega do studia.) Szybko! Wypadek!
COSME i ST CLAIR z DOROTHY wypadają z pokoju. Poza studiem słyszymy FLORENCE i taksówkarza.
Wkrótce ST CLAIR i COSME wprowadzają FLORENCE do pokoju. DOROTHY idzie kilka kroków za nimi.
FLORENCE jest w szoku, przerażona i w histerii.
FLORENCE Kierowca wpadł prosto na nią! Na lampę. Jakby był kamikadze! Stała przed nami, a on nie pojechał ani na prawo, ani na lewo. Przysięgam, to chyba Japończyk. (DO COSME.) Myślisz, że to Japończyk?
COSME Blond i owłosiony. Raczej nie.
FLORENCE Nie byłabym tego taka pewna. Są bardzo przebiegli. (Do COSME.) Idź i sprawdź, czy nie leży gdzieś ryż i pałeczki?

ST CLAIR Musisz się uspokoić, Madam.
FLORENCE Właśnie miałam wypadek samochodowy!
ST CLAIR Wiem, ale...
DOROTHY Madam, chcesz wody?
FLORENCE Wody?! Czy nie ma tu sherry?
DOROTHY Chyba nie.
FLORENCE Nie ma sherry! Co to za studio nagrań? DOROTHY wychodzi po wodę. (Do ST CLAIRA.) Wpadliśmy prosto na nią. Prosto na lampę! Zgięła się, a mnie rzuciło, o tak! Uderzyłam się głową o jego... krwawię?
ST CLAIR Nic nie widzę.
FLORENCE Krzyknęłam, wiesz? Krzyknęłam bardzo głośno! Nawet nie potrafię opisać, jaki to był
krzyk. Jakby wydarty z mojej duszy. Nigdy niczego takiego nie słyszałam. A znam siebie!
DOROTHY wraca ze szklanką wody, którą FLORENCE pije.
To nonsens, proponuję, żeby studio Melotone zapewniło odpowiednią ilość sherry. nie jestem pierwszą diwą, która miała wypadek samochodowy, i na pewno nie ostatnią. (Krzyczy za scenę.) Założę się, że Nelly Melba nie

jest tak
przyjmowana!

COSME Proszę na sekundę usiąść przy fortepianie.

Prowadzą FLORENCE do stołka.

FLORENCE Dorothy! Nie pozwól, żeby taksówkarz odjechał!

ST CLAIR Nigdzie nie pojedzie, zostały mu tylko dwa kółka.
FLORENCE Jeżeli stało się coś z moim głosem, pozwę go do sądu! Żadnemu taksówkarzowi nie ujdzie
na sucho, jeśli zniszczy mój instrument!
COSME Proszę się uspokoić.
DOROTHY Czy chcesz wygodne krzesło?
FLORENCE Nie, przy fortepianie jest mi najlepiej. Tutaj czuję się bezpieczniej. (Dotyka klawiszy.)
Blisko mojej muzyki. (FLORENCE bierze głęboki oddech i lekko uderza w klawisze w wyższe tony.) Wiesz, Cosme, ten krzyk, który wydałam z siebie...
COSME Tak?
FLORENCE (Naciska klawisze wyższych tonów.) Bardzo wysoki ton. Bardzo wysoka nuta... jakby...
(FLORENCE odtwarza wypadek, najpierw, gdy zbliża się do lampy na jej twarzy maluje się przerażenie, potem uderza się w czoło i głośno krzyczy.) Aaa! (Odwraca się do COSME.) Co to było?
COSME Jak to?
FLORENCE Jaka to była nuta?
COSME Nie wiem. Jeszcze raz.
FLORENCE Jeszcze raz. (Uderza się w głowę i krzyczy.) Aaa!
COSME (Uderza w klawisze, próbując znaleźć nutę.) Myślę, że to jest F.
FLORENCE Naprawdę? Nie wiedziałam, że mogę zaśpiewać tak wysoko.
COSME Przedtem to było niemożliwe.
FLORENCE Nie, to bardzo dziwne. Myślisz, że wypadek zwiększył moją skalę?
ST CLAIR Co?!

FLORENCE To prawda!
ST CLAIR Spróbujmy jeszcze raz.
FLORENCE uderza się w głowę i krzyczy jeszcze raz.
COSME Tak, to prawda! F wyżej od wysokiego C!
FLORENCE (Jest bardzo zadowolona z tego i śmieje się.) To najwspanialsza rzecz, jaka mogła mi się
przytrafić! Jakie to podniecające. Wspaniale. Co za szczęście! St Clair, powiedz taksówkarzowi, że jestem
dozgonnie wdzięczna za zwiększenie skali, wyślę mu pudełko kubańskich cygar!
ST CLAIR wychodzi.
I to właśnie dziś się wydarzyło – w dniu nagrania.
DOROTHY Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?
FLORENCE Oczywiście! Doskonały moment. Nigdy w życiu nie czułam się tak gotowa do nagrania jak
teraz. Powinnam to zrobić natychmiast. Cosme, graj!
COSME Madam jest szefem. (Pochyla się do mikrofonu, włącza go i mówi.) Studio...
Madam chciałaby rozpocząć nagranie natychmiast, bez opóźnienia.
FLORENCE Jakie to podniecające, jakie ekscytujące!
FLORENCE staje za drugim mikrofonem, który DOROTHY jej przysuwa. ST CLAIR wraca.
ST CLAIR Taksówkarz mówi, że czeka na podarunek. Jest zadowolony, ale nie wie, co ma myśleć.
FLORENCE To dobrze, a teraz usiądź, zaczynamy nagranie!
DOROTHY podaje FLORENCE maskę na kiju rekwizyt, ST CLAIR całuje ją w policzek, potem DOROTHY i ST CLAIR siadają obok siebie, by obserwować Madam.
FLORENCE Do dzieł! Twórzmy historię!
Głos inżyniera nagrań: Florence Foster Jenkins, pierwsza próba – „Aria ze śmiechem"
COSME przygotowuje nuty, FLORENCE nastraja się. Czerwone światło w studio oznacza, że są gotowi do nagrania. FLORENCE daje znak głową. COSME zaczyna grać, ona zaczyna śpiewać. Jest to najokropniejszy śpiew, jaki kiedykolwiek można usłyszeć, naprawdę nie do zniesienia. DOROTHY i ST CLAIR patrzą zachwyceni, gdy Madam śpiewa i ilustruje arię gestem i grą. Aria wykonywana przez FLORENCE to: „Aria ze śmiechem" Straussa.
Gdy aria kończy się, twarz FLORENCE aż promienieje z radości Przykłada rękę do serca i oddycha z ulgą i dumą. Czerwone światło gaśnie, ona odwraca się do ST CLAIRA.
FLORENCE No i co o tym myślisz?
ST CLAIR Bosko, bosko!!
Obejmują się.
DOROTHY Brawo, Madam!
FLORENCE (Odwraca się do COSME, który próbuje wyjść ze studia niezauważony.) Cosme! (COSME
zatrzymuje się, FLORENCE podchodzi do niego.) Zgadzasz się? Było wspaniale? Nie trzeba poprawiać?
COSME (Próbuje dyplomatycznie.) Uważam, że najważniejsze jest to, jak Madam się czuje.
FLORENCE A tak. Przyznaję, troszkę się martwię jedną nutą pod koniec arii...?
COSME Uwierz mi, Madam, nie powinnaś się martwić żadną nutą.
Pięknym gestem COSME bierze kwiaty z fortepianu i podaje je FLORENCE.
FLORENCE W takim razie nie ma potrzeby, by nagrywać jeszcze raz! Proszę nagrać płytę, wytłoczyć i wysłać do sklepów!
FLORENCE wychodzi dumnie na ulicę. ST CLAIR i DOROTHY wychodzą za nią. COSME nagle zostaje sam, zauważa papierosy ST CLAIRA i bierze je.
COSME Och! (Wyjmuje papierosa.) Może jednak zapalę.

51:45

Wkłada papierosa do ust i zapala go. Słychać muzykę – duża orkiestra. Światła powoli są wygaszane, ciemność. Etiuda z zapałką

AKT II
Scena 1
Słuchamy arii „Królowej nocy" z opery Mozarta pt. „Czarodziejski flet" śpiewanej przez sławny sopran o przepięknym brzmieniu. Jednocześnie światła powoli oświetlają salę balową w hotelu Ritz Carlton, w której odbywa się „Bal srebrnych skowronków". Wszędzie mnóstwo makiet srebrnych skowronków. W sali jest bardzo dużo kwiatów w wazonach i roślin w pojemnikach. Przy każdym jest bilecik z pozdrowieniami i życzeniami. Widzimy też fortepian, dwa krzesła, stół. Strumień kolorowego światła. DOROTHY jest już na scenie. Ubrana jest w strój na „temat" – na sukni znajduje się klucz ptaków na tle nieba. Słychać muzykę i gwar publiczności. Muzyka milknie, gdy wchodzi ST CLAIR.
ST CLAIR Dorothy, moja droga, wspaniale się spisałaś. To wszystko wygląda cholernie pięknie.

DOROTHY Och, St Clair, dziękuję.
ST CLAIR (Patrzy na publiczność.) Mamy dobrą publiczność.
DOROTHY O, tak. Nigdy dotąd nie było na balu tak dużo ludzi.
ST CLAIR Szkoda, że w zeszłym sezonie nie mieliśmy takiej publiczności na „Otellu". Nawet
aktorów musieli wciągać do budynku!
ST CLAIR Więc, kogo tutaj mamy?
DOROTHY Mamy panie ze Stowarzyszenia Amerykańskich Emigrantek, mamy Związek Kobiet
Patriotek, Klub Pisarek, Klub Kobiet Stanu Nowy York i oczywiście nasz Klub Miłośniczek Verdiego.
ST CLAIR Tak, ulubione kluby Madam. A ty, Dorothy, jesteś jedną z moich ulubionych pań.
DOROTHY Ach! St Clair...
ST CLAIR Pozwól, że ci oficjalnie podziękuję za pracę. (ST CLAIR chce ją pocałować, ale ona
się uchyla.)
DOROTHY Nie, nie, zgnieciesz moją kreację! Sama ją zrobiłam. Podoba ci się? (Poprawia suknię.)
ST CLAIR O, tak.
DOROTHY Nazwałam ją „Marzenie ptaków w locie". Ptaki są tematem tego balu.
ST CLAIR A tak, zauważyłem.
DOROTHY Przywiozłam je tu ciężarówką! Zrobiły duże wrażenie na paniach.
ST CLAIR Tak, a na mnie duże wrażenie wywarły wszystkie panie!
DOROTHY O, ale z ciebie szczęściarz! Tylko kilku wybranych mężczyzn zostało zaproszonych. Prawdę mówiąc, chciałabym, żeby było ich więcej. Lubię stowarzyszenia kobiece, ale czasami kobieta potrzebuje mężczyzny przy swoim boku.
ST CLAIR Możesz wziąć mnie pod rękę, Dorothy, kiedy tylko zechcesz. I resztę ciała dołączoną do niej też!
ST CLAIR ściga DOROTHY po pokoju, gdy ta opiera się jego zalotom.
DOROTHY Ach, jesteś niepoprawny, musimy znaleźć ci pracę! Coś, co odwróci twoją uwagę od pań, aż wróci na scenę. Chcemy widzieć cię znowu w teatrze i to wkrótce, St Clair? Świetnie się bawiłam tego wieczoru. Ta cudowna, szekspirowska sztuka była bardzo zabawna. Wszyscy się okropnie śmialiśmy. Co to było?
ST CLAIR „Makbet"!
DOROTHY O, właśnie. Naprawdę mnie rozweseliła. Czy wystawią to jeszcze raz?

ST CLAIR Prawdopodobnie... nie.
COSME dołącza do nich.
COSME Dobry wieczór.
DOROTHY Cosme! (Całuje go serdecznie.) Witaj na „Balu srebrnych skowronków"!
COSME Dziękuję. (Patrzy na jej suknię.) A ty się przebrałaś za...?
ST CLAIR Strój nazywa się „Marzenie ptaków w locie".
DOROTHY Podoba ci się? To... (Wskazuje na pokój.) ...wszystko?
COSME Jak zwykle, Dorothy, brakuje mi słów.
ST CLAIR Widziałeś kartę i kwiaty od Irwinga Berlina, gratulującego Madam jej ostatniego nagrania?
COSME Ja też brałem udział w tym nagraniu, mnie też powinien przesłać kwiaty.
DOROTHY Mężczyźni nie lubią kwiatów.
COSME Mężczyźni nie lubią wielu rzeczy, ale zdziwiłabyś się, jacy są zadowoleni, kiedy coś dostaną!
DOROTHY Czy Madam jest już gotowa?
COSME Jest gotowa od wielu godzin. Czeka tylko na odpowiedni moment, by zrobić „duże"
wejście. Czy już wszyscy przyszli?
DOROTHY Tak. Są bardzo podekscytowani i czekają. Dać jej sygnał?
COSME Jak chcesz.
DOROTHY Czy chciałbyś się czegoś napić? Sherry?
COSME Nie, dziękuję.
DOROTHY To ja odfruwam.
DOROTHY śpieszy za kulisy, w tym czasie COSME patrzy na audytorium.
COSME Nie miałem pojęcia, że na Manhattanie jest tak dużo różnych stowarzyszeń kobiet.
ST CLAIR Czy to nie wspaniałe? Od wyboru kręci się w głowie! Zwłaszcza panie z Klubu Verdiego są bardzo atrakcyjne i chętnie sponsorują młodych muzyków. A od czasu do czasu, ale bardzo rzadko, nawet takiego, który potrafi grać.
COSME To się chwali, że pieniądze służą dobrej sprawie. Madam należą się podziękowania.
ST CLAIR Tak, ale jest zbyt hojna. Jej nagrodą są koncerty takie jak ten.
COSME Do pracy! Trzeba zacząć występ. Pójdę spełnić swój obowiązek.
ST CLAIR Powodzenia, kolego. I postaraj się.
COSME podchodzi do fortepianu, gdy DOROTHY staje pośrodku i zwraca się do publiczności.
DOROTHY Panie i panowie!
Publiczność przestaje rozmawiać.
Mam przyjemność powitać państwa na naszym wspaniałym corocznym balu, na którym na życzenie publiczności
Madam Florence Foster Jenkins zgodziła się uprzejmie wystąpić.
Aplauz i oklaski publiczności.
Proszę pozwolić, że przywitam... przy fortepianie Cosme McMoon. (COSME wstaje i kłania się, aplauz.) A teraz nasz najlepszy koloraturowy sopran – „Seniora" Jenkins.
COSME natychmiast zaczyna grać długi i żywy wstęp muzyczny oparty na muzyce z opery „Carmen". Podekscytowana DOROTHY dołącza do publiczności, by obserwować. COSME gra. Jak zwykle jest spokojny, opanowany i pewny siebie. Burzliwy aplauz, gdy wchodzi FLORENCE. Wpada na scenę jak rakieta, jest ekstrawagancko, kolorowo przebrana za hiszpańską cygankę – kolorowy szal, grzebień z błyszczącymi kamieniami, wysoka mantyla i róża w zębach. Jest bardzo podekscytowana, zadowolona z przywitania i zaczyna bardzo źle tańczyć hiszpański taniec w stylu andango. W rękach trzyma kastaniety, ale nie ma pojęcia, jak ich używać. Pod koniec tańca staje w

finalnej pozie. Nadal słychać muzykę. Aplauz wzrasta. Przygotowuje się do śpiewu. Pierwszy dźwięk, który wydaje z siebie, brzmi jak wystrzał z karabinu. Straszliwie fałszuje do końca przedstawienia.
Występ FLORENCE
Hiszpańska piosenka „Clavelitos".
Podczas pieśni FLORENCE bierze koszyk z goździkami i śpiewając, radośnie rzuca kwiaty jeden po drugim do publiczności. W pewnej chwili FLORENCE krzyczy głośno „ole", zachęcając publiczność do zaśpiewania „ole". FLORENCE kończy pieśń podrzucając pusty koszyk do góry. Publiczność szaleje. FLORENCE jest bardzo szczęśliwa z tej reakcji, kłania się kilkakrotnie, COSME całuje jej dłoń.
FLORENCE Bardzo dziękuję za cudowne przyjęcie! Jestem bardzo szczęśliwa, że mogę być tu z państwem. A teraz pozwolicie, że to zdejmę. (Próbuje zdjąć mantylę.) Nie chcę wyglądać przez resztę wieczoru jak teściowa Don Kichota! (Próbuje zdjąć mantylę i prawie się przewraca, ale DOROTHY jest blisko i jej
pomaga.) Dziękuję, Dorothy. Spójrzcie państwo, na te kwiaty! (FLORENCE podchodzi do olbrzymich bukietów
kwiatów i stamtąd mówi do publiczności.) Nie mogę się doczekać, muszę przeczytać bileciki. Zobaczmy. Nie wiem, od kogo zacząć. Tak wiele bukietów, jesteście państwo bardzo mili. (Bierze pierwszą kartę.) Ten bukiet jest od moich drogich przyjaciół, pani i pana Abrahama Bluthala. Tu jest napisane: „Dla Madam, ku chwale jej głosu. Czekamy na chwilę, kiedy zobaczymy Madam w roli Toski w Metropolitan Opera". Muszę powiedzieć, że partia Toski to moje marzenie. Mam nadzieję, że się spełni, po to żyję. I wiecie, państwo, patrząc na licznie zebraną publiczność na moich recitalach, wierzę, że gdybym miała zaśpiewać Toskę w Metropolitan Opera, to Met pozbyłaby się deficytu w jednego sezon (Zakrywa dłonią usta, jakby powiedziała coś niegrzecznego.) Następny. (Bierze karteczkę do ręki.) Ta jest od Dorothy, od Klubu Verdiego. „Piękne róże dla pięknej diwy". Och, pochlebcy! (Nowa karta.) A ta śliczna karta jest od... zgadniecie państwo? (Czyta.) „Jest bardzo gorąco, jest bardzo gorąco, kiedy śpiewasz, to jest kojąco." Tak, to od Cole Portera! Co za poeta. A te piękne kwiaty są od rodziny wspaniałego Enrico Caruso, którego niestety nie ma już z nami. (Splata dłonie i przyciska kartę do serca, gdy słyszymy „och" i „ach" zebranych przyjaciół.) Muszę powiedzieć, że to właśnie pan Caruso zachęcił mnie do występów w recitalach i koncertach takich jak ten. Pewnego roku zorganizował koncert, by uczcić naszą wspólną miłość do muzyki. Ośmieliłam się zaśpiewać arię i jego entuzjazm był wielki. Powiedział: „Ten hol nigdy więcej nie usłyszy takiego śpiewu". Potem już się nie wahałam. Ten bilecik jest po włosku! (Bierze następną kartę.) A ten jest od wielkiej aktorki, Tallulah Bankhead. Tu jest napisane „Do przodu, Flo, idź i zawsze pamiętaj: zęby i cy..." (Dociera do niej, że nie powinna czytać dalej.) Czas skończyć z bilecikami. A teraz chciałabym poprosić, abyście państwo napisali, które pieśni podobały się wam dziś najbardziej. Jest to dla mnie bardzo ważne. Zależy mi, by moja publiczność była zadowolona.
DOROTHY podaje FLORENCE płytę winylową 78 Melotone. A to jest moje ostatnie nagranie w Melotone. Jest to „Aria ze śmiechem" Straussa. Kosztuje dwa dolary i pięćdziesiąt centów. Cały zysk idzie na rzecz Klubu Pisarek, którego jestem prezesem. Więc proszę kupować. Dla miłośników muzyki będzie to wspaniały prezent pod choinkę. Na tej płycie nagrałam też przepiękną poetycką pieśń pod tytułem „Jak ptak śpiewam" – z muzyką Cosme McMoona i moimi słowami. Dziękuję, Cosme. FLORENCE wraca na środek sceny. COSME gra jeden dźwięk, by pomóc jej znaleźć odpowiedni ton. Niestety, to się nie udaje. FLORENCE przygotowuje się do śpiewu. FLORENCE śpiewa kilka początkowych dźwięków
„Jak ptak śpiewam".
Bardzo fałszuje, ale po chwili przerywa im kobieta, która idzie z końca sali bokiem audytorium lub środkiem. W ręku trzyma podpisaną petycję. Jest to PANI VERINDAH-GEDGE.

PANI V-G Natychmiast proszę przestać! Wystarczy! Czy nie ma pani wstydu? Żądam, by pani przestała! W imię wszystkich świętości. (Wchodzi na scenę, przerywa

Verinda Ejdż

przedstawienie.) Madam Jenkins, powinna się pani wstydzić! Przyszłam dziś wyłącznie, by to pani powiedzieć. (Odwraca się do publiczności.) Chciałabym przeczytać oświadczenie.
ST CLAIR pochodzi do niej.

ST CLAIR Proszę zejść ze sceny!
PANI V-G Proszę mnie nie dotykać! Nie jestem przyzwyczajona, by ktoś mnie dotykał.
ST CLAIR W to uwierzę.
PANI V-G (Idzie na środek sceny, FLORENCE jest w szoku.) My, miłośnicy muzyki...
FLORENCE Co pani robi? To miejsce jest zarezerwowane tylko dla śpiewaków!
PANI V-G To co pani tutaj robi?!
FLORENCE jest przerażona. Pani VERINDAH-GEDGE zwraca się do publiczności.
My, amerykańscy miłośnicy muzyki, oświadczamy, że arie operowe i poetyckie pieśni są formą sztuki, a nie cyrkiem! (Podnosi do góry petycję.) Ta petycja została podpisana przez trzydziestu siedmiu miłośników muzyki, którzy uważają, że tak zwane „recitale" Madam Jenkins to absolutna hańba!
Słyszymy gwizdy i reakcję publiczności, ale pani VERINDAH-GEDGE kontynuuje.
Wierzymy, że Madam Jenkins jest afrontem dla naszego dziedzictwa muzycznego i bractwa kompozytorów. Jej recitale są żenujące i czynią niewypowiedzianą szkodę wielkiej tradycji stowarzyszeń kobiet. Proszę! Pani VERINDAH-GEDGE podaje petycję FLORENCE.
FLORENCE Co ja mam z tym zrobić?
PANI V-G Proszę to wziąć.
FLORENCE Nie wezmę.
PANI V-G Nalegam!
FLORENCE Proszę bardzo. (FLORENCE bierze petycję i podaje ją ST CLAIROWI.) St Clair, zjedz to, dobrze?
ST CLAIR odrywa kawałek kartki, wkłada go do ust i zaczyna jeść.
PANI V-G Spędziłam nad tym wiele czasu.
ST CLAIR Było warto, bardzo smaczne!
PANI V-G To miejsce jest jak dom wariatów.
FLORENCE Czy możemy odprowadzić panią do wyjścia, pani...?
PANI V-G Verindah-edge. Ja nie wyjdę.
FLORENCE Niestety, musi pani, pani Verando Hedge. Przyszła pani w nieodpowiednim momencie, jest pani wrogiem. A ja jestem tutaj z moimi przyjaciółmi.
PANI V-G Przyjaciółmi, którzy przychodzą tylko po to, żeby z pani szydzić.
ST CLAIR (Jedząc.) Bzdura!
PANI V-G To nie jest bzdura! I proszę nie mówić z pełnymi ustami! (Pani VERINDAH- GEDGE zbliża się do FLORENCE.) Całe miasto się z pani śmieje!
FLORENCE Bardzo wątpię. Jestem pewna, że bym o tym słyszała.
PANI V-G Na recitalach śmiech jest ogłuszający! Ludzie ryczą, a nie śmieją się. Nie słyszy ich pani? Bywam na recitalach od lat a! Mam tego dosyć!
ST CLAIR Tego już za wiele!!
PANI V-G A kim pan jest, jej agentem?
ST CLAIR (Ochrypłym głosem, mocno.) Jestem przyjacielem!
ST CLAIR bierze ją pod rękę i siłą próbuje prowadzić do drzwi. Ona opiera się, ale on jest silniejszy. Zbliżają się do drzwi i on ją wypycha. Oklaski, ale ona wraca po chwili, by jeszcze raz obrazić Madam.

PANI V-G Szkoda, Madam Jenkins, że nie śpiewała pani podczas naboru żołnierzy na wojnę.

Wychodzi z podniesioną głową. Wszyscy czują ulgę.

ST CLAIR W porządku, wyszła.

FLORENCE Widzę. Czy mógłbyś ją tu poprosić?

ST CLAIR Co?!

FLORENCE Szybko, proszę szybko!

ST CLAIR, oszołomiony, wychodzi, gdy FLORENCE sięga ręką za fortepian po butelkę sherry i mówi do publiczności. Panie i panowie, teraz będzie krótka przerwa. Proszę przejść do salonu i poczęstować się krewetką na wykałaczce. Wkrótce będziemy kontynuować występ. Dziękuję, do zobaczenia!

FLORENCE daje znak ręką publiczności, by wyszli. Publiczność opuszcza salę. FLORENCE podchodzi z butelką do drzwi. Czeka chwilę. Pani VERINDAH-GEDGE wraca, prowadzona przez ST CLAIRA.

FLORENCE O, dobrze, wróciła pani. Proszę bardzo.

(Podaje jej butelkę sherry.)

PANI V-G Co to, na miłość boską...?

FLORENCE Każdy, kto przychodzi na bal, otrzymuje butelkę dobrej sherry. Ma wyśmienity smak, nie jest zbyt słodka. Na nalepce jest mój portret.

PANI V-G A co ja mam z nią zrobić?

ST CLAIR Mógłbym coś zaproponować...

FLORENCE To mój podarunek. Dziękuję publiczności za przyjście.

PANI V-G Nie wiem, co powiedzieć.

FLORENCE To miła odmiana.

PANI V-G Sprowadziła mnie pani tylko po to?

FLORENCE Tak, ale również dlatego, chcę coś pani powiedzieć. Mogę...?

PANI V-G Ależ oczywiście, czekam.

FLORENCE Patti Melba i innych wspaniałych sopranów cierpiały z powodu kilku niezadowolonych osób. Ludzie ci siedzieli wśród publiczności, opłaceni przez klakę rywalizujących z nimi diw. Ja nie zwracam uwagi na profesjonalną zazdrość.

PANI V-G Zazdrość?!

FLORENCE Tak i...

PANI V-G Pani nie jest w stanie zaśpiewać prawidłowo nawet kilku nut w całym recitalu. O co tu być zazdrosnym?

FLORENCE To jest czysta ignorancja! Najwyraźniej nie ma pani słuchu.

PANI V-G Uczyłam muzyki.

FLORENCE Ja też!

PANI V-G Kogo? Głuchych?

FLORENCE przez chwilę nie jest w stanie wypowiedzieć ani słowa po tej obrazie.

Pani Jenkins, to co pani robi, nie jest normalne. Czy nikt pani o tym nie powiedział? Najwyższy czas, żeby ktoś panią powstrzymał od śpiewania.

FLORENCE Zabronić mi śpiewać oznaczałoby wprowadzenie cenzury!

PANI V-G Powstrzymanie pani od śpiewu będzie aktem filantropii! Po pani śpiewie kręci mi się w głowie. Pani nie ma głosu, pani fałszuje. Miażdży pani każdy dźwięk. Nie ma pani poczucia rytmu, ani przyjemnej barwy głosu. Żadnego stylu. Natura nie obdarzyła pani głosem, ale rzuciła jeden ze wściekłością w pani kierunku! (Głośno i mocno.) Pani nie potrafi śpiewać! Nawet jednej nuty!

FLORENCE (Traci cierpliwość.) Jestem świadoma tego, że pewni ludzie mówią, że nie potrafię
śpiewać... Być może... ale nikt nie może powiedzieć, że nie śpiewałam! (Jest gotowa do ataku, ale ST CLAIR ją powstrzymuje.) I będę nadal śpiewać! W studiach nagrań i na recitalach i wielkich balach w Ritz Carltonie! I nic poza boską interwencją mnie nie powstrzyma!

PANI V-G Zobaczymy! Porozmawiam z menadżerem tego hotelu. I to zaraz. I może pani zatrzymać alkohol. Jestem pewna, że jest równie okropny jak pani śpiew. (Wychodzi dramatycznym krokiem.)

ST CLAIR Jak się czujesz?

FLORENCE (Nieco zdenerwowana.) Nic mi nie jest. (FLORENCE odkręca butelkę sherry i pije duży haust prosto z butelki.) Nie spodziewałam się czegoś takiego po mojej publiczności. Kiedy przyszła po bilet, nic nie powiedziała.

ST CLAIR Wrogów będziesz mieć zawsze, wiesz o tym. Każdy artysta musi to zaakceptować. ale żaden artysta nie robi tego, by być ocenianym. Występujemy, bo chcemy być kochani.

FLORENCE Ale... kochają mnie, St Clair?

ST CLAIR Wielki Boże, Florence! Publiczność kocha cię bardziej, niż mogę to sobie wyobrazić. Dlatego nie wolno ci przestać śpiewać!

FLORENCE Bardzo chciałabym, żeby wszyscy mnie kochali i cenili.

ST CLAIR Zawsze będzie jeden albo dwa głosy niezadowolonych.

FLORENCE Czasami nawet trzy! Widziałam, jak ludzie się biją, padają, krzyczą, a w bardzo ekstremalnych przypadkach chodzą wkoło, jakby zwariowali.

ST CLAIR Po prosu nie rozumieją.

FLORENCE To nie powinni przychodzić! Czasami... pęka mi serce...

ST CLAIR (Bierze ją spokojnie za rękę.) Ale tylko przez sekundę, prawda? Aż do aplauzu?

FLORENCE (Myśli przez chwilę, a potem uśmiecha się.) Tak, do aplauzu. Potem nagle przypominam sobie, że na każdą głupią osobę, która się śmieje, przypada tysiące miłośników muzyki, którzy tylko czekają, by wziąć mnie w swe ramiona. I rozwijam się jak... kwiat w słońcu.

ST CLAIR Jesteś prawdziwą, wielką artystką.

FLORENCE (Po chwili.) Wiem.

ST CLAIR A więc, mój aniele, smok uciekł i zamek nadal stoi cały. Mogę przynieść ci coś z bufetu?

FLORENCE Nic.

ST CLAIR Jesteś pewna?

FLORENCE Tak. Albo... jest tam ciasteczko z małymi, srebrnymi kulkami?

ST CLAIR (Uśmiecha się.) O, nareszcie, moja miła. Więc... masz dokończyć występ.

FLORENCE Tak?

ST CLAIR Tak, jesteś duszą tego wydarzenia, nikt ci tego nie powiedział? (Odbiera jej butelkę sherry.) Znajdę ci kieliszek. (ST CLAIR podchodzi do COSME.) Już dobrze się czuje, wszystko jest w porządku.

DOROTHY To dobrze. Wyprowadzę Ricky'ego na spacer. Zostawiłam go śpiącego za barem.

ST CLAIR Okej, ale pośpiesz się, Dorothy.

DOROTHY idzie za barek po psa.

DOROTHY Dobrze.

ST CLAIR Cosme, zostań z Madam, dobrze? Potrzebuje wsparcia.

COSME Oczywiście.

ST CLAIR Dziękuję, kolego.

COSME (Bierze dwa kieliszki szampana i podchodzi do FLORENCE.) Madam, czy chciałaby się pani napić?

FLORENCE Och, szampan!

COSME Zasługuje pani na niego. Za wielką sztukę i za niezapomniane „Clavalitos". (Podaje jej kieliszek.)

FLORENCE Dziękuję, Cosme. Grałeś pięknie jak zwykle.

COSME A pani, Madam, śpiewała jak zwykle...
FLORENCE Rumienię się. Stukają się kieliszkami i piją szampana. W tej chwili DOROTHY wychodzi zza barku niosąc srebrną tacę. Na tacy leży śpiący Ricky z nogami w górze. Wynosi tacę za scenę. COSME i FLORENCE patrzą na nią.
FLORENCE Czasami zastanawiam się, które z nich bardziej potrzebuje leczenia: pies czy Dorothy.
COSME Ale dotrzymują sobie towarzystwa.
FLORENCE Tak, a ty przyprowadziłeś dziś kogoś?
COSME Nie, przyszedłem sam.
FLORENCE Och, Cosme! Obiecałeś! Miałeś przyprowadzić gościa.
COSME Jestem szczęśliwy solo.
FLORENCE Tak, ale musisz mieć kogoś. Jeżeli młoda dama nie może dotrzymać ci towarzystwa, to zawsze możesz przyprowadzić przyjaciela.
COSME To nie byłoby w porządku. To jest koncert dla kobiet, prawda?
FLORENCE Tak, ale wszystkie potrzebujemy na coś popatrzeć! A ten młody mężczyzna, z którym rozmawiałeś po recitalu w Sherry? Pamiętasz, jeden z kelnerów. Odjechaliście razem taksówką.
COSME (Nieco zażenowany.) Widziała pani?
FLORENCE O, tak! Patrzyłam na was i myślałam, jaki on rozsądny... dzieli koszty taksówki. Dobrze, że jesteś oszczędny.
COSME Nic nie umknie pani uwadze.
FLORENCE Znam cię lepiej, niż myślisz, Cosme McMoon. To, czego naprawdę ci potrzeba, to dobra żona!
COSME Myślę, że...
FLORENCE Która będzie się tobą opiekować. Postaraj się. Byłabym bardzo szczęśliwa. Widzę oczyma wyobraźni, że śpiewam na waszym ślubie.
COSME Zdaje się, że musi pani zbadać wzrok.
FLORENCE Nonsens! Musisz się ożenić, bo ja już kupiłam kapelusz!
COSME Tak?!
FLORENCE Tak! I znalazłam śliczny kościółek.
COSME Co ja bym bez pani zrobił?
FLORENCE I dlatego to jest takie cudowne. Oboje potrzebujemy siebie. No, popatrz na swoją koszulę.
COSME Coś nie tak?
FLORENCE O, masz źle zapięte guziki. (FLORENCE rozpina guziki jego koszuli i potem zapina je.
COSME jest lekko zażenowany, ale poddaje się matkowaniu FLORENCE.) Wiesz, Cosme, stałeś się dobrym przyjacielem i wspaniałym akompaniatorem. Dobrze wiem, że czasami jakaś nutka mi umknie, ale ty zawsze czuwasz i wspomagasz mnie. Naprawdę to doceniam.
COSME To drobnostka.
FLORENCE (Po pauzie.) Dlaczego to robisz, Cosme?
COSME Jak to?
FLORENCE Jestem pewna, że tak utalentowany młody mężczyzna musi mieć inne możliwości.
COSME Ale żadna nie jest tak wspaniała jak akompaniowanie pani, Madam.
FLORENCE (Rumieni się.) Naprawdę?
COSME (Dociera do niego, że mówi to poważnie.) Tak, naprawdę. (Patrzą na siebie i uśmiechają się.) Jak moja koszula?
FLORENCE Doskonała. Jak i ty.
FLORENCE składa matczyny pocałunek na jego policzku albo na czole. ST CLAIR wraca z dużym talerzem z ciastkiem, które ochrania drugą ręką.
ST CLAIR Przepraszam, że przerywam.

FLORENCE To jest moje ciastko?
ST CLAIR Tak. Prosto z kuchni, gdzie Maria dodała kilka srebrnych kuleczek i chilli do dekoracji. (ST CLAIR pokazuje ciastko, na którym leży duża, czerwona chilli.) Pomyślałem, że mogłabyś rozważyć... masz wybór... zjeść ciastko później, a teraz przyjąć zaproszenie do tańca. (Wyciąga rękę.)
FLORENCE Chyba zjem ciastko.
ST CLAIR Nie ma mowy.
ST CLAIR podaje talerzyk COSME i prowadzi FLORENCE na środek pokoju. Gra muzyka, wolna i romantyczna. Światła nieco przygasają i pokój wygląda jakby był oświetlony błyszczącymi, mrugającymi gwiazdkami. Tańczą romantycznie i czarująco. COSME patrzy na nich i nie może się powstrzymać od uśmiechu. Po chwili DOROTHY wchodzi, podchodzi do COSME. Trzyma otwarty telegram i jest bardzo podekscytowana.
DOROTHY Cosme! Mam bardzo ekscytujące wiadomości dla Madam.
COSME Teraz nie możesz im przerwać, popatrz.
Wskazuje na ST CLAIRA i FLORENCE tańczących wolno pośrodku pokoju.
DOROTHY Och...
Oboje patrzą na nich, ale DOROTHY niecierpliwi się.
COSME Czy wszystko w porządku?
DOROTHY Tak. Tak!
COSME Jesteś pewna?
DOROTHY Tak!
COSME Bo jesteś trochę...
DOROTHY Tak, Cosme, nic się nie stało. Tylko... Madam otrzymała telegram!
COSME Tak?

(przerywa taniec.) Przepraszam, że wam przerywam, ale...
ST CLAIR Dorothy! Myślałem, że nigdy mnie nie poprosisz.
ST CLAIR łapie ją i porywa ją do tańca.
DOROTHY Nie, nie!
ST CLAIR zatrzymuje się. Nie o to mi chodziło. Może później...! (Odwraca się do FLORENCE.) Madam, mam coś... naprawdę... chciałam...
FLORENCE Dorothy, na miłość boską, o co chodzi?
Muzyka milknie.
DOROTHY Koniecznie muszę... (Bierze głęboki oddech.) Otrzymaliśmy telegram.
COSME (Zbliża się do grupy.) Co się dzieje?
ST CLAIR Cholera wie!
DOROTHY Dali mi, gdy przechodziłam przez recepcję.
FLORENCE Telegram?
DOROTHY Tak.
W tej chwili wchodzi pani VERINDAH-GEDGE i maszeruje do FLORENCE, patrząc triumfująco.
PANI V-G Chciałabym powiadomić...
ST CLAIR Jasna cholera!
PANI V-G Że odbyłam długą rozmowę z kierownikiem tego hotelu. I mniemam, że jest to mało prawdopodobne, że kiedykolwiek jeszcze zaśpiewa pani w tej sali. Jak się to pani podoba?
FLORENCE (Zatyka palcami uszy.) Nic nie słyszę! Lalalala! (Odwraca się do DOROTHY.) Dorothy, więc o co chodzi?
DOROTHY Telegram, Madam. (Bierze głęboki oddech.) Od... George'a Leydena Colledge'a.
PANI V-G Na miłość boską, czego George Leyden Colledge chce od pani?!
FLORENCE Nie mam pojęcia.
ST CLAIR Kto to jest?

DOROTHY Słynny organizator koncertów w Carnegie Hall!
FLORENCE Och! Zaprasza nas na koncert?
DOROTHY Nie, Madam. (DOROTHY pokazuje telegram FLORENCE.) Pyta, czy pani chciałaby wystąpić z koncertem.
PANI V-G Co??!
ST CLAIR Mówisz poważnie?
FLORENCE (Bierze telegram i szybko czyta.) Nie wierzę! Będę śpiewała w Carn...
FLORENCE i pani VERINDAH-GEDGE patrzą na siebie, jednocześnie mdleją i padają na podłogę – jedna z radości, druga z przerażenia. FLORENCE szybko dochodzi do siebie, wstaje i zostawia panią VERINDAH-GEDGE na podłodze.
FLORENCE Carnegie Hall! Czy to się uda, czy przyjdzie publiczność?
DOROTHY Oczywiście, Madam. Będziemy musiały zorganizować profesjonalną reklamę, ale myślę, że to będzie sukces.
FLORENCE A kto, na miłość boską, da na to pieniądze?
DOROTHY Napisał, że najpierw będzie musiał znaleźć sponsora.
FLORENCE Tak, rozumiem. Mam rozwiązanie – ja za to zapłacę.
DOROTHY Ty?
FLORENCE Tak. Każdego centa!
COSME Stać panią na to?
FLORENCE Wszystko mi jedno! Bank może być niezadowolony, ale nie ja. To jest Carnegie Hall!
FLORENCE i ST CLAIR obejmują się.
ST CLAIR Czy pan Leyden Colledge podaje datę?
DOROTHY Tak, jest gdzieś tutaj. (Bierze list i czyta.)
FLORENCE Wolałabym kwiecień albo maj.
DOROTHY Mają termin w październiku.
FLORENCE Doskonale! Ile Carnegie Hall ma miejsc?
DOROTHY Nie wiem, przynajmniej kilka tysięcy.
FLORENCE O Boże!
DOROTHY (Czyta dalej.) Czeka na twój telefon jutro rano.
FLORENCE O nie! Zadzwonię do niego za dziesięć minut! A co z programem? (Odwraca się do

COSME Nie wiem, może angielskie pieśni Bishopa i Younga: „Witaj skowronku na niebie" albo „Miłość ma oczy".
FLORENCE A może hiszpańskie i włoskie pieśni? I rosyjskie są bardzo popularne. Mielibyśmy międzynarodowy repertuar. W końcu to jest Carnegie Hall!! Carnegie Hall!!! Zaczynają się cieszyć, tańczą wokół sceny. Pani VERINDAH-GEDGE ocknęła się już i głośno szlocha. Wstaje i opuszcza pokój bardzo zestresowana. ST CLAIR tańczy z FLORENCE, potem ona wpada, kręcąc się, w ramiona COSME. To nagłe podniecenie powoduje, że ST CLAIR zaczyna źle się czuć. Na twarzy maluje się zaniepokojenie, czuje ból w piersi. W tym samym czasie FLORENCE rozmawia z COSME.
FLORENCE Cosme, Cosme… Carnegie Hall! Zagrasz dla mnie, prawda?
COSME Oczywiście, że zagram dla pani! O Boże! Grać dla pani jest moim największym szczęściem. Zabiłbym, gdyby pani spróbowała zaangażować kogoś innego.
FLORENCE Och, jesteś takim profesjonalistą.
COSME Ale zastanówmy się... Jest pani absolutnie pewna? Jeżeli nie sprzeda pani wystarczającej ilości biletów to będą poważne kłopoty.
FLORENCE Wiem. Czy to nie ekscytujące? Jesteś ze mną, czy nie?
COSME Jestem, Madam! Jestem! Chwytają się za ręce, śmiejąc się podekscytowani.

FLORENCE (Woła.) Więc... St Clair, kiedy publiczność wróci, chciałbym, żebyś powiedział... (Nagle odwraca się i widzi, że ST CLAIR odczuwa teraz ogromny ból, mówi bardzo zatroskana.) St Clair? St Clair, źle się czujesz?

ST CLAIR pada na podłogę, FLORENCE jest przerażona. Podbiega do niego, krzycząc bardzo głośno.

FLORENCE Pomocy! Niech ktoś pomoże!

COSME i DOROTHY podbiegają do nich i stają blisko.

DOROTHY Cosme, zadzwoń po karetkę!

COSME wybiega za scenę, ST CLAIR porusza się.

FLORENCE Dorothy, szybko! Musi się czegoś napić!

DOROTHY biegnie po drinka dla ST CLAIRA. St Clair, słyszysz mnie? ST CLAIR coś mruczy. Nic nie mów. Wszystko będzie dobrze.

DOROTHY wraca z kieliszkiem sherry, wyciąga rękę. FLORENCE patrzy na nią z desperacją. Dorothy, woda byłaby lepsza.

DOROTHY O Boże, rzeczywiście! Przepraszam.

DOROTHY leci po szklankę wody. COSME wpada.

COSME Kierownik hotelu zadzwonił po karetkę. Jak się czuje?

FLORENCE Nie wiem.

ST CLAIR zaczyna kaszleć.

COSME Może pomóżmy mu usiąść.

COSME klęczy przy ST CLAIR, by pomóc FLORENCE go podnieść. ST CLAIR cały czas czuje ból, ale siada.

ST CLAIR Nie mogę… nie mogę…

FLORENCE Już dobrze, kochanie, już dobrze, jestem tutaj.

DOROTHY wraca ze szklanką wody. Napij się.

ST CLAIR (ST CLAIR pije łyczek, ale więcej nie może.) Co... co się dzieje?

FLORENCE Wszystko będzie dobrze, tylko spokojnie, kochanie.

ST CLAIR Nie mam czucia w ramieniu.

FLORENCE Leż spokojnie… Gdzie jest ta cholerna karetka?!

COSME Już jedzie.

FLORENCE To jest nagły wypadek!

COSME Wiem, zaraz tu będą.

FLORENCE Przyjadą za późno!

ST CLAIR zaczyna znowu kaszleć, próbuje złapać oddech i jęczy z bólu. Wszyscy wpadają w panikę. Nagle MARIA wbiega do pokoju bocznym wejściem. Ma na sobie kuchenny fartuch poplamiony jedzeniem, które przygotowała na bal. Wpada w sam środek akcji.

MARIA Oiga! Apartense de aqui, yo me encargo de esto!

Odpycha wszystkich na bok i obejmuje dowodzenie. Patrzą na nią zszokowani, ale pozwalają, by działała.

MARIA próbuje rozpiąć koszulę ST CLAIRA.

FLORENCE Wiesz, co robisz?

MARIA Callate la boca! (MARIA nie może rozpiąć guzików, rozrywa więc koszulę.)

FLORENCE Maria...

MARIA Necesita una toalla mojada! Una toalla mojada, un pańo mojado! (Nikt się nie rusza.) Rapido!

FLORENCE Odwraca się do COSME.) Co?

COSME Nie mam pojęcia.

FLORENCE (Do MARII.) Co chcesz?

DOROTHY (Staje przed nią.) Pokaż, co chcesz?

FLORENCE Nie ma czasu na zagadki!

MARIA Toalla! Toalla! Con agua!

COSME (Rozumie.) Chce mokry ręcznik!
Wszyscy oddychają z ulgą, ilustrują rękoma. COSME wybiega.
MARIA (Do ST CLAIRA.) Mirame, mirame. Respira despacio... despacio…
MARIA patrzy prosto w twarz ST CLAIRA i głośno, powoli wciąga i wypuszcza powietrze. On oddycha tak jak ona. podnosi jego powieki i patrzy uważnie w oczy.
MARIA Ty okej, ty okej.
ST CLAIR Ale ja...
MARIA Ciii, despacio... (Kładzie rękę na jego ustach, pokazując, żeby nie mówił.) Solo respira. Pokazuje głęboki wdech i wydech. COSME wraca i podaje jej zwinięty mokry ręcznik. MARIA kładzie go na czole ST CLAIRA. Potem układa go znowu w pozycji leżącej. Gdy ST CLAIR opuszcza głowę, COSME szybko zdejmuje swoją marynarkę, składa ją i kładzie jak poduszkę pod głowę ST CLAIRA. ST CLAIR wolno opuszcza głowę i zamyka oczy. Nikt nic nie mówi.
FLORENCE To co robimy?
MARIA (Rzeczowo, obawiając się najgorszego.) Ahora... rezamos… Składa ręce, pokazując, że powinni się modlić. Wyciemnienie.

SCENA 2

Poważna muzyka pogrzebowa wprowadza nas na ogród cmentarny za kościołem. Bije dzwon kościelny. Światła, gdy wchodzi COSME ubrany w czarny garnitur, za nim MARIA też na czarno. Muzyka milknie, przez chwilę cisza.
COSME To była piękna msza, jak myślicie? Nie mógł sobie wymarzyć przyjemniejszej. Bardzo piękna, prawda?
MARIA Que dijiste? Cuantas veces te lo tengo que decir. No entiendo ni uana palabra, maricon.
COSME (Nie rozumie.) Wszystko jedno... zgadzam się.
DOROTHY wchodzi ubrana na czarno, obejmuje COSME i MARIĘ.
DOROTHY Jak miło, że wszyscy przyszli. I tyle kwiatów. Prawie jak na recitalu Madam.
COSME Tak.
DOROTHY Wszyscy przysłali kwiaty. Wielkie bukiety róż, nawet jedna albo dwie juki. Cole Porter przysłał cały las. Maria, Madam chciałabym wiedzieć, czy przygotowałaś...
MARIA wzrusza ramionami, pokazując, że nie rozumie.
Ojej.. Cosme, czy miałeś kiedyś hiszpa...
COSME Nie, tylko jakiegoś Kubańczyka.
DOROTHY (Zdezorientowana.) Nie rozumiem.
COSME To znaczy nie mówię po hiszpańsku. Musisz sobie sama poradzić, przepraszam.
DOROTHY Och. (Do MARII, pokazuje, że robi kanapkę.) Jak to się nazywa po hiszpańsku?
MARIA „Kanapka”?
DOROTHY Oo!
MARIA (Kiwa głową.) Ya estan preparados.
DOROTHY To dobrze. Wszyscy będą głodni. Sprawdziłam już wszystko dwa razy. chcemy, żeby pochówek był bez żadnych problemów. Przynajmniej tyle może się po nas spodziewać.
MARIA Miren...

COSME Ustawmy się, wynoszą trumnę.
DOROTHY Ojej.
COSME Wszystko w porządku, weźcie głęboki oddech, podejdźcie do mnie i stańcie tutaj. Stają w szeregu z pochylonymi głowami. Kilka chwil potem wchodzi FLORENCE, wyciera łzy, wszyscy patrzą na nią współczująco. Staje razem z pozostałymi, wszyscy patrzą za

scenę. Po chwili ST CLAIR wchodzi z wózkiem. Na wózku stoi bardzo mała trumna, jak dla psa, na niej kwiaty uformowane w kształcie pudla, leżącego na plecach, z łapami w powietrzu. ST CLAIR przechodzi na drugą stronę sceny i zatrzymuje wózek. Wszyscy patrzą na wózek przez chwilę.

ST CLAIR Zmusza do myślenia, co? Pewnego dnia to będzie moja trumna.

FLORENCE Tak, ale może bez pudla na wieku. Dorothy, dobrze się czujesz?

DOROTHY O, tak. Przyjemnie, że jest już na świeżym powietrzu. Mam ochotę rzucić mu patyk. (Do COSME.) Głupie, prawda?

COSME Tak, raczej głupie.

FLORENCE Ricky miał bardzo dobre życie.

DOROTHY Wiem, wiem. (Patrzy na ST CLAIRA.) St Clair, dzielny jesteś, że wyszedłeś. Wszyscy się martwiliśmy.

ST CLAIR Nie martw się o mnie, już wcześniej oszukałem śmierć wiele razy.

DOROTHY Tak?

ST CLAIR Tak. Niektóre z moich recenzji mogłyby zabić każdego!

DOROTHY Jesteś pewien, że dobrze się czujesz? Nie jest za ciepło. Jeśli ci zimno, dam ci kocyk Ricky'ego.

ST CLAIR Nie, dziękuję, nic mi nie potrzeba oprócz nowego serca. Jeśli je masz, to mi je daj.

DOROTHY Dziś mam tylko złamane, przepraszam.

FLORENCE Jeżeli będzie potrzebne nowe serce, mój kochany, bądź pewien, że znajdę je dla ciebie. I to będzie serce króla albo atlety. (Bierze go za rękę.)

ST CLAIR Mam lepszy pomysł. Dajcie mi serce producenta teatralnego. Jeszcze nieużywane!

ST CLAIR i FLORENCE głośno się śmieją, potem patrzą na smutny wyraz twarzy pozostałych i dociera do nich, że nie jest to odpowiednia chwila na śmiech.

FLORENCE Przepraszam, Dorothy.

DOROTHY W porządku. Ricky chciałby, żebyśmy się cieszyli tym dniem. Czy ktoś chciałby powiedzieć kilka słów?

Cisza. Pauza.

St Clair?

ST CLAIR (Niechętnie daje krok do przodu, nie bardzo wie, co ma powiedzieć, ale mówi uroczystym głosem.) Oo... ee... mały Ricky był wyjątkowym psem. Dobrym towarzyszem i przyjacielem Dorothy. Tak jak my wszyscy.

COSME Racja!

ST CLAIR Miał cztery łapy i parę olbrzymich uszu. (Jakby próbuje sobie przypomnieć coś miłego.) Pamiętam właściwie bardzo mało, ale jestem pewien, że... wspominać naszego długouch kolegę. Jeżeli ktoś chciałby...? (Patrzy z nadzieją, że ktoś jeszcze dorzuci słowo, ale nie ma szczęścia.) Więc zakończę, mówiąc „w imieniu kilku szczęśliwych" osób... (Mówi jak Lawrence Olivier.) „Dobranoc, słodki pudlu!" Dziękuję. Nie jest pewien, czy powiedział właściwe rzeczy, ale skłania głowę dziękując i wraca do szeregu. Głosy uznania, ale niezbyt pewne.

DOROTHY St Clair, nie miałam pojęcia, że przygotowałeś się do tej uroczystości.

ST CLAIR Zawsze mam niespodziankę w zanadrzu.

DOROTHY Tak, to prawda. Chodźmy już odprowadzić go na wieczny odpoczynek. Ścieżki w ogrodzie są raczej wyboiste, myślisz, że wózek przejedzie przez trawę?

FLORENCE Chyba tak. Maria pomoże.

Patrzy na MARIĘ i wskazuje na wózek. MARIA wypełnia polecenie i popycha wózek z trumną za scenę.

DOROTHY Trochę daleko... Nie śpieszcie się, wielebnego jeszcze nie ma. St Clair, zanim pójdziemy, czy chciałbyś dokądś się udać?

ST CLAIR A, tak, zawsze chciałem zobaczyć Indie. (Śmieje się.) Nie, Dorothy, nie muszę.

DOROTHY wychodzi, ST CLAIR siada na chwilę. FLORENCE siada razem z nim, a COSME podchodzi do nich.

COSME Jak idą plany z Carnegie Hall?

FLORENCE Większość mebli z apartamentu wystawiliśmy na aukcję. Ale, niestety, jeśli nie sprzedamy wystarczającej ilości biletów, to prawdopodobnie zbankrutujemy!

COSME O Boże! Madam, nie miałem pojęcia!

FLORENCE Ja też nie miałam pojęcia.

COSME Proszę być ostrożną.

ST CLAIR Do diabła z tym! Nie wiemy, ile czasu ma każdy z nas na tej ziemi, więc się bawmy. Nikt i nic nie powinno przeszkodzić mojej pani w śpiewaniu! Nawet jeśli zjawi się czterech jeźdźców apokalipsy, Madam musi zaśpiewać Mozarta!

COSME Wiem, jak się czujesz, ale czasami trzeba żyć w realnym świecie.

FLORENCE Dlaczego? Widzę, że ten prawdziwy świat jest przereklamowany. Życie z głową w chmurach jest przyjemniejsze.

COSME Przyjemne, ale nie zawsze praktyczne.

FLORENCE Cosme...

COSME Ile biletów musimy sprzedać?

FLORENCE Jeśli sprzedamy mniej niż pięćset, będziemy musieli wyprowadzić się z apartamentu.

COSME O Boże...

FLORENCE Ale jeśli sprzedamy trzy tysiące, to zapłacimy za wszystko i jeszcze zostaną nam pieniądze na wielki bal w przyszłym roku.

COSME Trzy tysiące? To bardzo dużo biletów!

FLORENCE Ale ja jestem wielką kobietą!

COSME Nie boi się pani ani trochę?

FLORENCE Cosme, przewodniczę dwunastu kobiecym komitetom, nic mnie nie przestraszy! Mogę żyć bez dachu nad głową i na pewno mogę żyć bez mebli! Ale nie mogę żyć bez muzyki. Powiedziałam to mojemu ojcu i mojemu mężowi wiele lat temu. Gdyby tylko zobaczyli, jakie mam wspaniałe życie. Carnegie Hall będzie srebrną kulką na szczycie lukrowanego tortu.

ST CLAIR Zgadza się.

FLORENCE Wystąpimy w Carnegie Hall, Cosme, i wierz mi, odniesiemy sukces! A teraz pochowajmy pudla.

Wszyscy wychodzą razem. Muzyka, wyciemnienie

SCENA 3

Zmiana dekoracji. Aria „Królowej nocy". Słuchamy muzyki podczas projekcji obrazów na scenie. Widzimy różne fotografie Carnegie Hall ukazujące fasadę i wnętrze budynku. Kilka plakatów i ogłoszeń na słupie o występie

FLORENCE w Carnegie Hall. Obrazy znikają wraz z muzyką. Światła na scenę Carnegie Hall – pełno kwiatów i duży fortepian. Tuż przed koncertem. ST CLAIR i COSME są już na scenie, krzątają się. DOROTHY wchodzi z koszem róż.

DOROTHY Niedługo nie będzie miejsca.

ST CLAIR Nie martw się, tylko wnoś. Madam chce, żeby było tu morze kwiatów.

Stawia kosz kwiatów prosto przed COSME, zasłaniając go.

COSME St Clair, publiczność będzie chciała mnie widzieć.

ST CLAIR (Przesuwa kosz.) Myślałem, że cię nie obchodzi, czy będą cię widzieć czy nie. Powiedziałeś, że jesteś szczęśliwy w cieniu.

COSME W Carnegie Hall nie siedzi się w cieniu! To jest zupełnie inna sytuacja.

ST CLAIR (Patrzy za scenę.) Oo! Wchodzi moja dziewczyna!

MARIA wchodzi, ma na sobie okropną meksykańską sukienkę.

MARIA Te gusta? Es el traje tradicional de mi pais. Precioso, verdad?

ST CLAIR Si, si, seniora. Esta perfecta y muy, muy, guapa.
Wszyscy są zdziwieni hiszpańskim ST CLAIRA.
DOROTHY St Clair! Uczysz się hiszpańskiego?
ST CLAIR A, tak. (Patrzy na MARIĘ.) Pomyślałem, że przynajmniej to mogę zrobić. Podchodzi do MARII i całuje ją w rękę. MARIA uśmiecha się szeroko.
COSME O Boże, uśmiechnęła się! A myślałem, że nasza obecność tutaj graniczy z cudem!
(COSME odwraca się do pozostałych i klaszcze w dłonie.)
ST CLAIR A teraz Madam już musi wejść. Muy pronto! Dorothy, idź, pośpiesz ją i weź ze sobą
DOROTHY Dobrze, St Clair.
DOROTHY łapie MARIĘ i wychodzą.
MARIA Adios, Cariño!
ST CLAIR „Viva Mehico"!
COSME Sprawdziłem pięć razy.
ST CLAIR A jak się czujesz? Zwarty i gotowy?
COSME Nie. Przerażony i zdrętwiały. Wystarczy?
ST CLAIR Tak. Nie odstępuj Madam ani na krok.
COSME Nie martw się, tam, gdzie ona, tam ja. Jeżeli troszkę zejdzie z ubitego traktu, ja również zejdę. Nawet jeśli wyjdzie daleko poza mapę, ja też tam podążę.
ST CLAIR Bardzo miło to słyszeć. Duch walki – Dunkierka!
COSME To jest koncert, St Clair, a nie wojna.
ST CLAIR Zyskanie aprobaty publiczności jest zawsze walką, a Carnegie jest naszym
Trafalgarem!
COSME St Clair, wypiłeś coś?
ST CLAIR Ani kropli.
COSME Naprawdę?
ST CLAIR Nie, nie naprawdę! Myślisz, że przeszedłbym przez to wszystko trzeźwy?!
COSME W twoim stanie zdrowia nie powinieneś pić.
ST CLAIR Nonsens. Jeśli Bóg chciałby, żebyśmy byli trzeźwi, nie powinien stworzyć Johny
Walkera z czerwoną nalepką.
COSME Ale uważaj.
ST CLAIR Uważaj?! Gdybyśmy wszyscy byli „ostrożni", to nie byłoby nas tutaj, prawda?
DOROTHY pojawia się w głębi sceny.
DOROTHY Hej! (Odwracają się do niej.) Madam chciałaby przećwiczyć wejście. Proszę zejść z pasa startowego!
COSME Ona wlatuje?
DOROTHY Nie, ale ma skrzydła!
DOROTHY schodzi z drogi FLORENCE, która pojawia się w głębi sceny i rusza przejściem między kwiatami. Ubrana jest w kostium „Anioła inspiracji" uszyty z tiulu i lamety. Nad głową ma aureolę na kiju, a na plecach dużą parę skrzydeł.
FLORENCE Och, Cosme! To jest anioł inspiracji!
COSME Widzę. Wchodzisz na skrzydłach... modlitwy?
FLORENCE Myślisz, że im się spodoba?
COSME O tak, Madam. Jedno spojrzenie na kostium i ludziom odbierze mowę. Te bibułki, złoto, aureola, nie będą się posiadać z radości.
FLORENCE A skrzydła? Nie powiedziałeś nic o skrzydłach.
COSME Skrzydła... nie wiem, od czego zacząć.

FLORENCE Zobacz, one się... (Pociąga sznureczek z przodu sukienki i skrzydła poruszają się w górę i w dół.)... ruszają. I co powiesz na to?
COSME Muszę wyjść do łazienki.
COSME wychodzi i zostawia FLORENCE zdezorientowaną.
FLORENCE Dobrze czy źle?
ST CLAIR (Wyjaśnia.) Jest trochę zdenerwowany, wszyscy jesteśmy.
FLORENCE Wiem, prawie nie mogę oddychać.
DOROTHY Madam, musisz oddychać, to jest bardzo ważne.
FLORENCE Dziękuję, Dorothy, spróbuję o tym pamiętać.
DOROTHY O nic się nie martw. Wyobraź sobie, że to jest mały recital. Wśród przyjaciół, wśród pań, które chcą uczcić twój talent.
FLORENCE Tak, całe szczęście, że zawsze mam swój talent. Mam nadzieję, że zobaczę wasze twarze, gdzie siedzicie?
DOROTHY W pierwszej loży!
FLORENCE Tak?
FLORENCE Och, to się rozpieszczacie!
DOROTHY Tak, Madam. Nie zapominaj, że dzisiejszy wieczór nie jest tylko dla ciebie. To jest magiczny wieczór dla nas wszystkich.
FLORENCE Wiem o tym. Tak mi przykro, że Ricky'ego nie ma z nami.
DOROTHY Mnie też przykro, choć i tak nie mógłby zobaczyć, bo pulpit jest za wysoko.
FLORENCE Miałam na myśli w duchu, Dorothy a nie żeby był tam z kością i sherry.
DOROTHY Tak, oczywiście. A teraz muszę się pośpieszyć, chcę posłuchać programu w radiu.
FLORENCE Transmituje nas radio?
ST CLAIR Absolutnie! Nie zapominaj, moja kochana, mówi o tobie całe miasto.
Słysząc to FLORENCE robi się różowa ze szczęścia. DOROTHY pokazuje kciuk do góry i wychodzi. A teraz, moja droga, już czas!
FLORENCE Na co czas?
ST CLAIR By zacząć! Publiczność czeka na twoje wejście.
FLORENCE Och, St Clair! (Przerażona wyciąga do niego rękę.)
ST CLAIR Mój aniele! (Podchodzi, by ją uścisnąć.)
FLORENCE (Ostro.) Moje skrzydła!
ST CLAIR (Zatrzymuje się.) A tak. W takim razie tylko pocałunek. Bardzo cię kocham, podziwiam i cenię. (Całuje ją, ona się rumieni.) A teraz idź i zaśpiewaj tak, żeby im kapcie spadły!
ST CLAIR prowadzi FLORENCE w głąb sceny. Słychać muzykę, gdy ST CLAIR i FLORENCE wśród kwiatów idą ku wyjściu..

SCENA 4

Muzyka cichnie i słyszymy nagranie radiowego programu z roku 1940. Gdy się zaczyna, światła powoli gasną.
Słychać głos komentatora radiowego:
CBS Nowy York przynosi wiadomość o jednym z najbardziej niezwykłych wydarzeń sezonu operowego – koncert Florence Foster Jenkins, dla której scena w Carnegie Hall została wypełniona po brzegi taką ilością kwiatów, że przypomina kaplicę cmentarną po dużej epidemii. Te kilka dolarów zainwestowanych przez miłośników muzyki dziś wieczorem będzie miało większy efekt niż ta sama suma wydana na wódkę, tequilę czy marihuanę. Z pewnością będzie to noc nocy w tym wspaniałym mieście, będziemy świadkiem wykonania różnorodnego repertuaru przez „pierwszą z dam opadającej skali". Zaskakujące jest to, że sprzedano wszystkie trzy tysiące biletów, a wiele z nich można było kupić u koników za dziesięciokrotnie wyższą cenę. Przed Carnegie Hall czeka wielki tłum sięgający aż siódmej ulicy. Tysiące ludzi czeka na przedstawienie z większym niż normalnie entuzjazmem. Wszystkie miejsca stojące również zostały wykupione i ocenia się, że

około dwa tysiące ludzi odejdzie od kas. Madam Jenkins odniosła fenomenalny sukces i wydaje się, że jest prawdziwą gwiazdą.
Słyszymy podniecone głosy olbrzymiej publiczności. Po kilku chwilach głosy milkną, gdy światła oświetlają scenę Carnegie Hall, gdzie COSME już siedzi przy fortepianie i czeka. Zaczyna grać wstęp do wspaniałego wejścia FLORENCE. Na znak śpiewaczka wchodzi z głębi sceny przy dźwiękach olbrzymiej owacji publiczności. Jest ubrana w swój kostium anioła inspiracji. Skrzydła poruszają się, ona zbliża się do fortepianu, kładzie na nim jedną rękę, przytrzymując się. Głosy milkną, gdy COSME robi pauzę w graniu. Oboje z FLORENCE kiwają głowami, światła skierowane na FLORENCE. Madam prezentuje swoją najbardziej znaną arię, ilustruje to, co śpiewa dramatycznymi gestami i minami. Wokalnie jest to szczyt złego śpiewu. Mount Everest fałszu. Aria wykonywana przez FLORENCE to „Królowa nocy" Mozarta.
W pewnym momencie jedno ze skrzydeł zupełnie odpada. FLORENCE przez chwilę nie wie, co ma zrobić, ale robi, co może, by naprawić szkodę. Jej wykonanie dźwięków dzwoneczka przypomina szczekanie psa, a na twarzy maluje się skrywane przerażenie. Przed wysokimi nutami wpada w panikę. Gdy ma zaśpiewać najwyższą nutę w arii, FLORENCE uderza się ręką w czoło, tak jak prezentowała to wypadku w taksówce, i śpiewa prawie doskonałe wysokie F. Jest to okropne, ale histerycznie śmieszne wykonanie. Kończy z wielką brawurą i wyrzuca ramiona w powietrze, jakby to było największe osiągnięcie jej życia. Aplauz, który słyszymy, jest ogłuszający. FLORENCE robi krok do przodu i kłania się kilka razy jak diwa. COSME wstaje, też cieszy się aplauzem. Kłania się lekko. Kiedy aplauz zaczyna milknąć, FLORENCE kręci się wokół siebie wolno, jakby chciała wchłonąć ten elektryzujący moment. Porusza się w zwolnionym tempie przy zmianie światła i przy prawie mistycznej muzyce. Gdy tak wolno i radośnie kręci się wokół, tysiące małych srebrnych drobinek lub różowych płatków spada na nią jak lekki deszcz. Jeśli to możliwe, te drobinki i płatki powinny spaść też na całą publiczność, by wywrzeć magiczne wrażenie. Wkrótce światła zmieniają się i na FLORENCE pada snop złotego światła. Sprawia to wrażenie, ja otaczała ją złota poświata, ją i aureolę. Zastyga w tej pozie. Gdy to się dzieje, muzyka i aplauz milkną, by zostać zastąpione przez słodki, miły dźwięk prawie anielskiego głosu sopranu. To piękne wykonanie słyszymy, gdy patrzymy na sylwetkę FLORENCE. Bardzo powoli i spokojnie światła gasną i przechodzą w spot na COSME, który stoi lub siedzi przy fortepianie i mówi do publiczności. Śpiew cichnie, ale wciąż jest słyszalny w oddali.

COSME Nikt w całym sezonie w Carnegie Hall nie odniósł tak wielkiego sukcesu jak Madam. Publiczność musiała najpierw okazać dowody tożsamości, by dostać do środka. Weszło bardzo dużo osób, ludzie niemalże wisieli z balkonów. Wszyscy byli bardzo zadowoleni, nigdy nie było tu tak licznej publiczności. Atmosfera była elektryzująca, tak wspaniała, że pomocnika na scenie przesuwającego krzesło witano okrzykami „brawo"! Wszyscy byli we wspaniałych humorach. „Clavelitos" tak się spodobało, że publiczność poprosiła o bis. Trzeba było zwrócić wszystkie goździki i koszyk na scenę. Trzy tysiące ludzi krzyczało „ole". Trzeba było to usłyszeć, żeby uwierzyć! I śmiano się bez ustanku. Głośny i spontaniczny śmiech. Choć część publiczność robiła, co mogła, by go zagłuszyć gwizdami i oklaskami. Śpiewając stare angielskie pieśni, Madam pojawiła się, oczywiście, w swoim kostiumie pasterki i z pastorałem. Jej wejście spowodowało takie poruszenie, że musieliśmy czekać pięć minut, zanim mogliśmy kontynuować! Tullah Bankhead wpadła w taką histerię, że trzeba było ją wyciągać z loży. Mówiono, że podczas rosyjskich pieśni kompozytor z Broadwayu, Herold Arlen, zgięty wpół walił głową o podłogę i krzyczał „Nie mogę wytrzymać, nie mogę wytrzymać". A co do aplauzu... Nigdy nie słyszano takiego aplauzu, nigdy. Wielki, niewymuszony, zagłuszający śmiech, tak jak zawsze. To był wspaniały, radosny wieczór dla niej, dla jej przyjaciół i dla każdego widza. Dla każdego entuzjasty, który cieszył się nią, każdego brzydkiego kaczątka inspirowanego przez nią, każdego marzyciela, któremu imponowała, każdego cynicznego akompaniatora, który ją pokochał. (Pauza.) Niestety, za miesiąc i dzień po swoim największym występie FLORENCE umarła. W ten sam sposób, w jaki żyła, z determinacją, zdecydowanym i pewnym uśmiechem na twarzy. Byłem z nią w tych końcowych chwilach. Widziałem spokój na jej twarzy. (Muzyka staje się głośniejsza.) Jestem

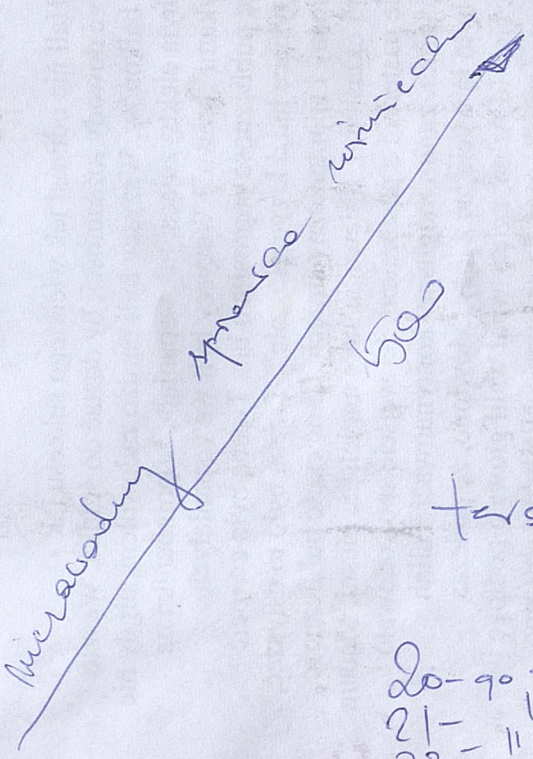

niezawodny sprawca winiecki

500

teraz gram w
week w
Hucie o 19

20-go - wieczór zajęty
21- "
22- "
23- " wyjazd do - 26
27 " 28-10

przekonany, że w tamtej chwili słuchała swojego własnego głosu. Nie tego strasznego głosu, który mieliśmy okazję poznać, ale głosu, który był
w jej głowie i w jej sercu. I była to anielska muzyka, doskonała, boska!

Uśmiecha się, gdy muzyka staje się coraz głośniejsza. Cudowny głos sopranu odbija się echem w teatrze. Światła skierowane na COSME i FLORENCE powoli gasną. Gdy staje się ciemno, duży obraz projekcji wypełnia scenę: fotografia prawdziwej FLORENCE FOSTER JENKINS w anielskim kostiumie. Tuż potem kulminacja muzyki. Gdy muzyka milknie, również znika obraz FLORENCE.

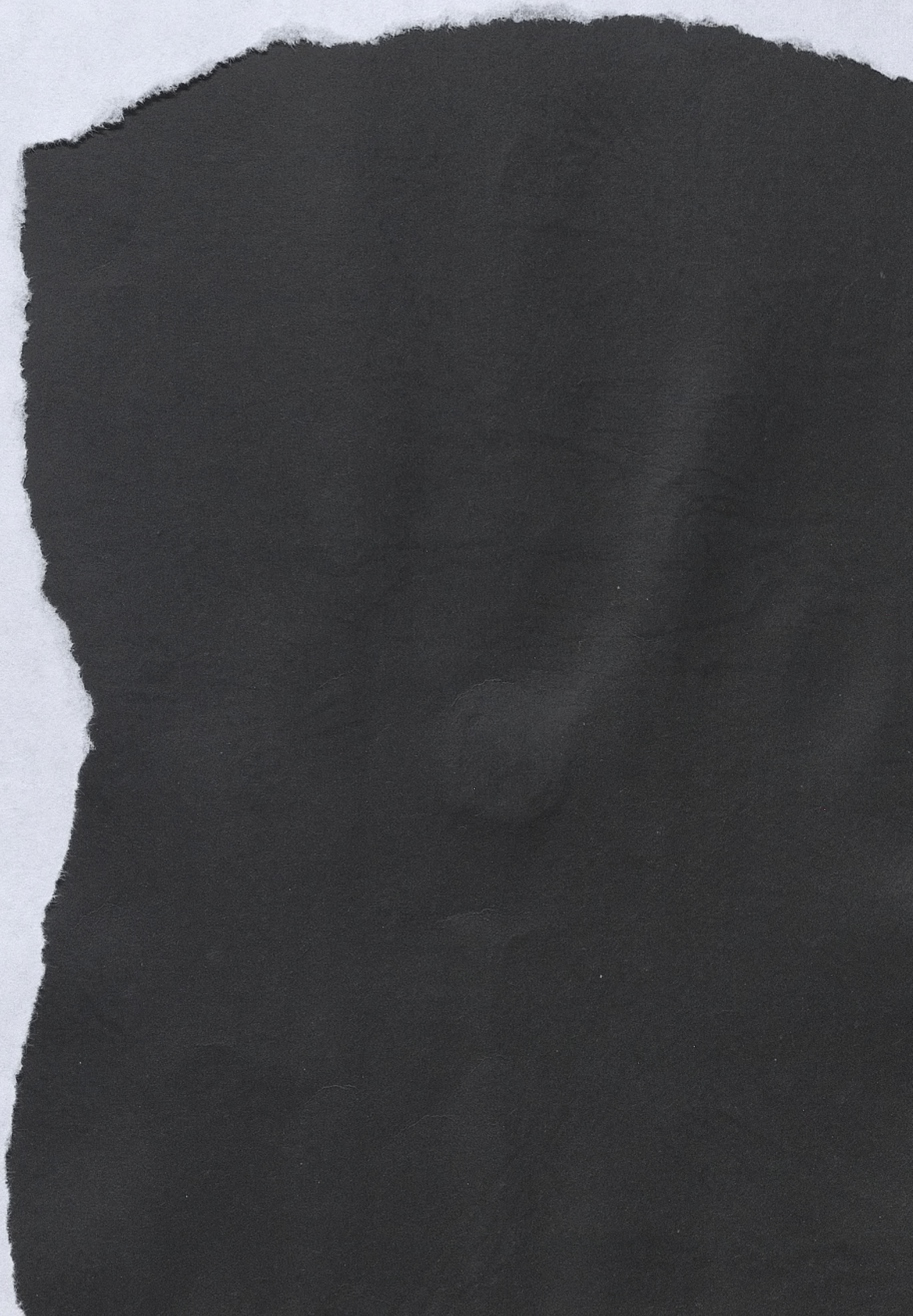

ROMANA

7 listopada – 500 NE

nieprawdziwy

sprawa winiecka

500

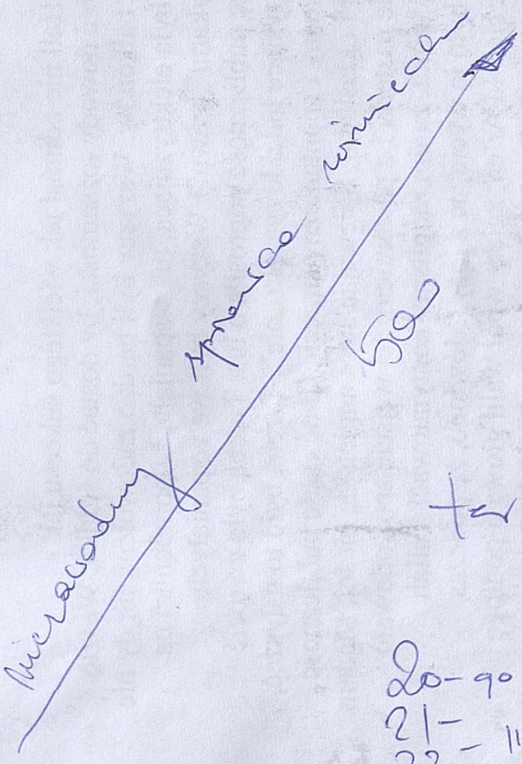

tekst grom. w weeli w Hucie o 19

20-90 – wieczór zajęty

21 – "

22 – "

23 – "

27 – 28-10 wyjazd do 26

TSH

12.30 – 13.30 recepta